Ner 61. Kraków 13 Marca — Piątek. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ „ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund*.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 12 marca.

Pisząc o posiedzeniu Delegacyi przedlitawskiej z 17go lutego (*Czas* Nr 43), na którem uchwalono ukrócić dochody poselstwa austryackiego w Rzymie o 17,400 złr., odwołaliśmy się w końcu do Delegacyi węgierskiej i temi artykuł nasz zakończyli słowy: „Miłąby nam sprawiła niespodziankę, gdyby na to przystać nie chciała i założyła *veto*, któremubyśmy przyklasnęli. A nie jest to niepodobnem, bo jakkolwiek z postępowaniem Węgrów nieraz jesteśmy w sprzeczności, jednak przyznajemy im zawsze chętnie, że tętni w tym narodzie poczucie wielkości i prawdziwej godności.“

Oczekiwania naszego nie zawiodła Delegacya węgierska, odrzucając znaczną większością na posiedzeniu 17go b. m. ową jedyną oszczędność, jaką jej przedlitawska koleżanka w budżecie wydatków dyplomatycznych proponowała. W pobudkach zaś swego postępowania usprawiedliwiła Delegacya węgierska zalety przyznane przez nas narodowi węgierskiemu, a oraz wyższy rozum polityczny, niedający się zaćmić przemijającemi widokami lub chwilową namiętnością. Niemożemy pominąć bez wzmianki wymownego a politycznego głosu Arcybiskupa Kaloczy Hajnalda, który w tej sprawie widział kwestyę nie religijną, nawet nie rzymską, ale jedynie austryacką, to jest kwestyę, jak się wyraził, monarchii austryacko-węgierskiej. Nie rzymskie ale austryackie sprawy mieli na oku panujący, którzy poselstwo w Rzymie założyli i uposażyli. Sprawy są dziś te same, jakie były wówczas. Wypadki ostatnie zmniejszające ludność i terytoryum państwa kościelnego żadnego na nie wpływu mieć nie mogły; innej zaś zmiany dla Austryi w Rzymie nie ma, bo czyż Austrya utrzymywała przed r. 1859 posła w Rzymie dla tego, że Papież miał 752 mil kwadratowych kraju i 3 miliony poddanych? Gdyby od rozciągłości kraju zależało wysłanie posła, to jakże pogodzić słuszne żądanie, aby poselstwo madryckie i inne pozostawić nieobsadzone? Ale władzcy Austryi mieli na uwadze, że Papież jest Głową Kościoła liczącego 200 milionów wyznawców, z których 28 milionów w Austryi, i dla tego posła w Rzymie utrzymywali, a to się nie zmieniło. Prawdziwa polityka wymaga poselstw w prawdziwych ogniskach interesów; i tak w Londynie handlowych, w Paryżu politycznych i społecznych, w Rzymie religijnych. Mowca nie chciał wchodzić w sprawę konkordatu; ale pomijając, czy on przynosi pożytki czy szkody, czy wywołana agitacya jest prawdziwą lub tylko sztuczną, nie wchodząc w rozbiór tego co uczyniono w tym względzie, widzi jednak w tem właśnie wyraźny dowód, jak dalece ważnemi są sprawy, które się do poselstwa w Rzymie odnoszą, jak głęboko wnikają w stosunki społeczne te sprawy, których Rzym jest ogniskiem. Nie bardzo pojmuje on, jak wiązać można z dotacyą poselstwa krytykę rządu, przy którym poseł akredytowany, lecz wydaje mu się, że Turcya i Rosya nie są od takowej wolne, nie było jednak wniosku, aby posłom tamecznym dochodów umniejszać. Wykazał nareszcie, na jak wielkie wydatki wystawione jest poselstwo w Rzymie, już z powodu ciągłego zjazdu cudzoziemców, wystawnych obchodów, zgoła sama godność wielkiego państwa, jak Austrya, zdaje się wymagać, aby nie było reprezentowane w Stolicy Katolicyzmu mniej świetnie niż protestanckie Prusy, lub mała Portugalia, które na wydatki swych poselstw w Rzymie nie żałują.

Dygnitarz Kościoła silne znalazł poparcie w hr. Szecsenie. Podjął on bardzo stanowczo przytoczone przez przeciwników zarzuty, jako to: że państwo konstytucyjne nie może zawierać przymierzy, ani w przychylnych trwać stosunkach z państwem absolutnem, na co Ameryka z Rosyą dostateczną jest odpowiedzią; lub, że utrzymanie tych samych stosunków z Rzymem zostawałoby w sprzeczności z zamierzonemi stosunkami przyjaźni z Włochami, bo taka polityka prowadziłaby do podporządkowania swych własnych interesów pod obce; nie byłoby to ani węgierską ani austryacką polityką ale włoską. Zwłaszcza też nie pojmował, aby Delegacya węgierska wdawała się w uwagi nad Mentaną, bo wtedy i Castelfidardo uwzględnićby przyszło; a przecież nie obradujemy we Florencyi, dorzucił hr. Szecsen z powszechnem zadowoleniem. Co się zaś tyczy zarzutu *non possumus*, rzekł w końcu, z naszego stanowiska bronić raczej niż potępiać winniśmy *non possumus*, bośmy sami na tej a nie innej zasadzie prawa nasze wywalczyli. Wyrazy te nawet w p. Pulszkim głośne wywołały uznanie.

Przyklaskujemy im jak zapowiedzieliśmy, jakoteż i Delegacyi węgierskiéj, która to przekonanie znakomitych swych mowców podzieliła, i dowiodła raz więcéj, że posiada przymioty, jakie do rozpraw i uchwał w sprawach wspólnych monarchii są nieodzowne. Delegacya węgierska nie przyjęła proponowanéj oszczędności, głównie z politycznych względów, dla tego, iż czuła dobrze, że była to tylko przeciw Rzymowi manifestacya, którą osądziła za szkodliwą dla państwa, i ręki do niéj przyłożyć nie chciała. Pragnęlibyśmy bardzo, aby nauka nie poszła w las, aby z niéj korzystały zwłaszcza liberalne dzienniki, które zdają się z radością przyjmować ewentualność tu i owdzie krążącą o możliwości zerwania stosunków Austryi z Rzymem. Niechaj zasięgną wiadomości w tym względzie od Delegacyi węgierskiéj, skoro opinia milionów w Austryi jest im obojętną, a niewątpimy, że usłyszą tam prawdziwej polityki słowa, które im wskażą, na jakie wtedy koleje monarchia narażonąby została. Nie przypuszczamy ani na chwilę, aby to nastąpić mogło, i zdanie nasze wypowiedzieliśmy jasno i bez ogródek, lecz niemniej bolesną, powiemy otwarcie, jest rzeczą czytać w prasie, która w stolicy opinią kieruje, takie nietylko z wiarą naszą i przekonaniem, ale ze zdrową polityką niezgodne wybryki.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 10 marca.

—*r*. Podana wczoraj w jednym z tutejszym dzienników wiadomość, że Jezuitom w Linzu odebrano naczelny zarząd tamecznego gimnazyum, należy w ten sposób sprostować, że rozporządzenie ministerstwa wyznań i oświecenia pozbawia zostające dotąd pod zarządem Jezuitów gimnazyum prywatne na Frybergu pod Linzem prawa wydawania świadectw publicznych. Natomiast rozporządzenia ministerstwa i namiestnictwa tyrolskiego usuwają zakon wspomniony z końcem bieżącego roku szkolnego od dozoru nad gimnazyum wyższem w Feldkirchu; równocześnie wydano polecenie, aby wszystkie wolne w ten sposób posady nauczycielskie obsadzić egzaminowanemi kandydatami. Powodem kroku tego ze strony rządu było kategoryczne oświadczenie zakonu, że w zakładach swoich do zawartych w ustawach zasadniczych przepisów stosować się nie może.

Z Wołynia 29 lutego.

Po kilkumiesięcznem bawieniu w Petersburgu, Bezak powrócił do Kijowa z rozmaitemi obietnicami łask carskich dla ziem naszych. Kilka jednak razy odezwał się prywatnie, że dobrzeby było, aby mieszkańcy podali do Cara adres z wynurzeniem swojej poddańczej dla tronu wierności, a oraz przyznaniem, że ziemie te są zdawna ruskie, że tylko polskie wpływy skaziły były tego ojczystego ducha, który teraz wszystkich ożywia mieszkańców pragnących być nieoderwanemi nigdy od swego pnia macierzystego to jest od prawosławnej Rosyi.

Jednocześnie zaś z tą propozycyą kijowskiego Jenerał-Gubernatora, uczynioną prywatnie, dzienniki moskiewskie puściły wieści, o mianowaniu W. ks. Konstantego Namiestnikiem Kongresówki, i hr. Konstantego Branickiego prezesem rządu Cywilnego Królestwa, a oraz że telegrafem powołano kilku znakomitszych obywateli jako to: hr. Zamoyskiego, Ostrowskiego, i Wielopolskiego do Petersburga. Projekt Bezaka, aby prowincye nasze podały do Cara adres, był w związku z ową pogłoską, która się okazała być mylną. Z jéj ustaniem zaprzestano mówić o adresie.

Ustanowiono tu znowu sekretną policyę. Członkowie jej nie mają nawet nosić uniformów, lecz tylko opatrzeni będą w kartki nakształt biletów wizytowych, na których odbity tylko herb państwa i napis *tajna policya*. Obowiązkiem ich jest znajdować się we wszystkich miejscach publicznych w miastach, miasteczkach a nawet wioskach, i tam śledzić usposobienia mieszkańców osobliwie klas najniższych. Policya ta ma zostawać pod rozporządzeniem żandarmeryi krajowej, której ustnie tylko zdawać będzie sprawę. Zdaje się, że sotnicy i starostowie w wioskach należą do tej kategoryi. Słyszeliśmy także, że między żydami nawet projektowano ustanowienie takich agentów; lecz to się dotąd nie udało.

Ponowiony został zakaz mówienia po polsku po miejscach publicznych. Przybite po ulicach miast i miasteczek obwieszczenie policyi: że ktoby się ośmielił mówić po polsku, ma być karany od 20 do 50 rubli.

Doszła tu późna wiadomość o śmierci Dra Karola Kaczkowskiego na wygnaniu w miasteczku Wałujewie gubernii Woroneżskiej. Nie możemy w pobieżnej korespondencyi skreślać życiorysu zmarłego, którego żywot był pełnym zasług dla kraju i ludzkości; powiemy tylko, że mąż ten nabywszy w pobliżu Żytomierza dobra Puliny, zamieszkał w Żytomierzu od tego czasu. A jak od początku swego lekarskiego zawodu cały na usługę cierpiącej ludzkości oddany, i tu choć w podeszłym wieku nie odmawiał cierpiącym nietylko rady lecz nawet uboższych i lekarstwami obdarzał, a w mieście i okolicach słynął dobrodziejstwy. Jako obywatel, i w tym zawodzie chciał zawsze służyć krajowi i ziomkom wytrawną radą i znakomitemi przykłady. Dom jego był jako przybytek, w którym obradowano zawsze o pożytkach kraju, o ulgach dla cierpiącej ludzkości, o wychowaniu moralnem przyszłego pokolenia, o oświacie ludu, i tym podobnych ważnych przedmiotach. Z takich to narad wywiązała się spółka Wydawniczo-księgarska, do której przystąpili prawie wszyscy obywatele Wołynia, Podola, Litwy i Ukrainy, i której prezesem zmarły ś. p. Kaczkowski obrany został. Towarzystwo to założyło sobie doprowadzić do najniższych cen handel księgarski i tym sposobem ułatwiać oświatę powszechną, bo nieraz wysokość cen książek naukowych stawała na przeszkodzie kształceniu się mniej zamożnych ludzi. Lecz rząd mimo że za wiedzą i zezwoleniem jego towarzystwo to założone zostało, nienawistnem okiem patrzał na nie, podejrzewając ukryte cele polityczne. Ciągłe i nieustanne napaści rządowe spowodowały usunięcie się ś. p. Kaczkowskiego od kierowania tem przedsięwzięciem, i zdania interesów spółki w inne ręce. W roku więc 1860 wyjechał Kaczkowski do Odessy, gdzie posiadał dom własny jakoteż w bliskości tego miasta wieś dziedziczną. Lecz i tam nie dano mu pozostać w spokoju. Zawsze podejrzany, trapiony był ciągłemi rewizyami. A chociaż nic nigdy nie znaleziono w jego domu, coby go politycznie obwiniać mogło, nakazano mu wyjechać z kraju i zamieszkać w głębi Rosyi, w miasteczku Wołujewie gubernii Woroneżskiej, gdzie zostawał aż do ostatnich chwil życia w tęsknocie za ukochaną Ojczyzną, od której był oddalony. Od samego początku swego zawodu lekarskiego spisywał pamiętniki. A jako ze swego stanowiska zbliżony do wielu znakomitych ludzi czasu swego, pamiętniki te, z których wiele wyjątków czytywał nam nieraz, są bardzo ważne i wielce zajmujące. Obejmują one szczegóły o rzeczach i ludziach, którychby na próżno gdzieindziej szukać. Są tam żywe portrety osób po mistrzowsku skreślone. Czasy Krzemieńca, Wilna i Warszawy w żywych i wymownych wystawione obrazach. Ostatnie zaś do historyi 1831 r., — był bowiem pod tę porę naczelnym lekarzem wojska polskiego, są bardzo ważnym materyałem.

Oprócz dawniej rozesłanego urzędowego wezwania do dobrowolnych składek z całej gubernii na dotkniętych głodem w głębi Rosyi, o szerzenia się którego dzienniki moskiewskie podają ciągle szczegółowe wiadomości, gubernator wołyński zrobił rozporządzenie, aby włościanie całej gubernii złożyli po jednym garncu żyta z duszy na wsparcie ginących z głodu w gubernii archangielskiej. Zboże to ma być natychmiast sprzedane na miejscu a zebrane za nie pieniądze złożone gubernatorowi dla przesłania ich do Archangielska. Tymczasem i w naszej gubernii drożyzna się wzmaga w niektórych okolicach. Żyto dochodziło do 5 rubli za korzec. Podług nadsyłanych urzędowych wiadomości do gubernatora, z samego Wołynia dostawiono do granicy galicyjskiej w ciągu ostatniej zimy przeszło 2 miliony korcy zboża. Dotego magazyny włościańskie, które z rozkazu rządu wyegzekwowano z obywatelskich zapasów, uległy zupełnemu zniszczeniu z powodu przepisów trzymania zapasowego zboża w ziarnie po magazynach; co jest przyczyną że i nasza gubernia niebawem zagrożona zostanie zupełnym niedostatkiem zboża. Mimo to jednak rząd egzekwuje z włościan składkę zbożową na mieszkańców gubernii archangielskiej, których nazywa Ziomkami włościan naszych.

Bezak znowu powołany został przez depeszę telegraficzną do Petersburga. Zastępstwo namiestnictwa prowincyi zdał kijowskiemu cywilnemu gubernatorowi, co jest oznaką albo długiej nieobecności jego, lub nawet niepowrócenia zupełnie na dotychczasową posadę.

Rzym 6 marca.

O stosunkach watykańskiego gabinetu z wiedeńskim jestem dziś w stanie wam przesłać niektóre pewne wiadomości z dyplomatycznych zaczerpnięte źródeł a uzupełniające lub prostujące to, co poprzednio w tym przedmiocie donosiłem. Wszyscy koledzy hr. Crivellego są zdania, iż na tak śliskiem i wyjątkowem polu, jak układy z dworem rzymskim, bardzo należy z początku ostrożnie postępować. Mówią, że po przybyciu swojem do Rzymu, wyznawał hr. Crivelli wielu osobom, takim zdaje się, co go skompromitować mogły, iż instrukcye, jakie otrzymał, są bardzo surowe, że sprzeciwiają się całkowicie zasadom i sposobowi myślenia rzymskiego dworu, że przygotowany jest z góry na odmowę papieską i na to, iż albo go rząd austryacki odwoła w rychle albo Papież sam każe mu wydać paszporta na uwieńczenie jego misyi. Podobne oświadczenia, jak utrzymują, niekorzystnie wpłynęły na umysły tutejszych dostojników, zanim nawet przystąpiono do dyplomatycznych rokowań i poruszono arcydrażliwą sprawę konkordatu. Uprzedzenia i obawy wzrastały codziennie w około posła, i Watykan był już nieprzychylnie usposobiony względem niego, kiedy na posłuchaniu, jakie miał u Ojca Świętego po raz pierwszy, dotknął delikatnego przedmiotu i oświadczył Jego Świątobliwości, że gabinet wiedeński żąda znacznych i rdzennych zmian w ugodzie zawartéj ze Stolicą Świętą. Ojciec Święty wysłuchał go jak najspokojniej i najuprzejmiéj, i powiedział mu: „Synu mój, konkordaty są jak szaty, które dają się niekiedy nadsztukowywać niekiedy także skracać, i nic nie mam przeciw żądaniu waszego gabinetu, które chętnie uwzględnię, byleście z waszéj strony uwzględnili także niezmienne zasady i prawa Kościoła świętego.“ Hr. Crivelli oddając się przedwczesnym nadziejom, z jednéj ostateczności przerzucił się jak mówią w drugą, i ujrzał w ogólnikowéj odpowiedzi Papieża zapewnione już zezwolenie na żądania wiedeńskiego gabinetu i przyjęcie podanych przez niego punktów. Pospieszył tedy udzielić baronowi Beustowi wyrazów, jakie usłyszał z ust Piusa IX, wyrażając przytem najponętniejsze nadzieje. Odpisano mu z Wiednia, iż rząd cesarski bardzo jest rad umiarkowaniu i wyrozumiałości, z jakiemi Ojciec Święty przyjął prośbę o przejrzenie konkordatu, ale że główną zasadą mających się rozpocząć układów, powinno być bezwarunkowe utrzymanie nowego prawodawstwa, w którem rząd żadnéj zmiany uczynić nie może. Odpowiedź ta, którą hr. Crivelli zakomunikował kardynałowi Antonellemu, bardzo przykre wrażenie sprawiła na Ojcu Świętym. Oświadczył, iż w takich warunkach przystępować do układów niepodobna. Jednocześnie ukazał się okólnik ministra Giskry, który powiększył niezadowolenie Rzymu i rozjątrzył spór. Zkądinąd ogłoszenie breve Papieża do kardynała Rauschera i listy pasterskie biskupów austryackich uwydatniły przeciwników obu stron i utrudniły lub prawie uniemożebniły kompromis i zadanie ambasadora w Rzymie. Mówią, że pogrożono ztąd przeniesieniu nuncyatury z Wiednia do Berlina, czemu trudno dać wiary; albowiem o ile dwór rzymski przeciwny jest polityce barona Beusta, o ile chętnie widzianoby tutaj jak najrychlejszą zmianę gabinetu, o tyle Pius IX ma wysokie wyobrażenie o charakterze i zasadach Cesarza Franciszka Józefa i przekonany jest, iż monarcha ten zostawiony własnym wspaniałomyślnym dążnościom postępowałby względem Kościoła całkiem inną drogą jak jego ministeryum. Cofnięcie zaś nuncyatury z Wiednia byłoby aktem nieufności względem samego Cesarza. To jednak pewna, iż Papież nie chce przyjmować hr. Crivellego i naznaczyć mu dnia, w którymby mógł złożyć urzędownie wierzytelne swe listy dotąd prywatnie tylko podane. Gabinet tuileryjski lękając się dyplomatycznego zerwania między Rzymem a Wiedniem dokłada obecnie wszelkich starań w téj ostatniéj Stolicy, aby skłonić gabinet wiedeński do ustępstw dla Ojca Świętego.

Co się zaś tyczy przeniesienia nuncyatury, podobno że nie z Wiednia, lecz z Monachium przeniesioną zapewne zostanie do Berlina, skoro hr. Bismark formalną zaniesie o nią prośbę. Stolica Święta pojęła, iż polityczny środek ciężkości Niemiec przeniósł się już na Północ i że zupełne ich zjednoczenie stało się kwestyą czasu. Interes religijny w tem przeobrażeniu się środka Europy przeważną odgrywa rolę, i Rzym powinien się starać o zużytkowanie na korzyść wiary zmian politycznych i o zdobyciu nowego stanowiska wśród zjednoczonéj Germanii.

Mówią, że król hanowerski oświadczył chęć zamieszkania w Rzymie, i że kardynał Antonelli badał gabinet berliński, czy nie ma nic przeciwko temu, aby Ojciec Święty dał przytułek upadłemu monarsze.

Lord Clarendon wyjechał do Florencyi, dokąd mu towarzyszył p. Odo Russell przyszły jego zięć.

Kraków 12 marca. Namiestnik kraju wydał następujące ogłoszenie pod dniem 8 marca:

W powiatach Tarnowskim, Dąbrowskim, Pilznieńskim, Ropczyckim i Mieleckim, tudzież w powiatach Zaleszczyckim, Czortkowskim, Borszczowskim i Husiatyńskim pozostanie z końcem marca b. r. ledwie po kilka spraw serwitutowych i indemnizacyjnych, dla załatwienia których dalsze istnienie komisyj lokalnych w Tarnowie i Zaleszczykach jest zbytecznem, gdy przeciwnie siły te w innych okolicach z lepszym skutkiem użyte być mogą.

Z dniem tedy 31m marca b. r. rozwiązują się

Część literacko-artystyczna.

ŻYWOT AWANTURNICZY.

opowiadanie

Alfreda Assollant.

XLI.

Na widok naszych dragonów, którzy wypadli nagle z pałaszem w jednej, z pistoletem w drugiej ręce, powstańców ogarnęło zdziwienie i trwoga. Ci co byli najbardziej naprzód wysunięci, poczęli uciekać, widząc, że im zagraża walka na białą broń, w której znana *furia francese* mogłaby dopiero znaleść pole do popisów. Inni, widząc uciekających towarzyszy, poczęli w największym pośpiechu chronić się w sąsiednie ulice i po domach, i z oblegających stali się oblężonymi. Zamykali na gwałt bramy i okna i barykadowali się wewnątrz czem mogli.

Ale Dumont nie myślał ich gonić: co innego było mu na myśli. Na czele swego oddziału, który licząc w to już i jego, składał się z dwunastu ludzi, pędził on wprost do oberży pod Madonną, gdzie cały główny sztab powstańców zajadał sobie obiad najspokojniej.

Wszystkie okna były otwarte, i rycerze ci mogli bez żadnego trudu i niebezpieczeństwa śledzić wszyskich operacyj oblężniczych. Jeden z nich powstał właśnie chcąc wnieść toast, nalał sobie szklankę wina, i zdaje się, że przemawiał coś do towarzyszów dodając im odwagi czy ciesząc się zawczasu z tryumfu.

Nie można go było dobrze rozpoznać, bo był tyłem do ulicy zwrócony. Nagle, podczas tej przemowy, jeden z biesiadników pochylony dotąd nad talerzem, podniósł oczy i krzyknął. Zobaczył uciekających powstańców.

Na ten krzyk jeden z jego sąsiadów przestraszony o mało nie udławił się łyżką makaroni i wszyscy razem zerwali się, żeby zebrać swoich ludzi i poprowadzić ich napowrót do boju. Ale Dumont nie zostawił im na to czasu.

Piorunem wpadł do oberży i zakomenderował ognia. Sztab musiał uciekać, zostawiwszy trzech zabitych i dwóch rannych w rękach dragonów. Mieszkańcy oberży chcieli także uciekać wraz ze sztabem, ale ich Dumont przytrzymał.

— Baczność! — krzyknął — jeśli się kto ruszy tutaj bez mego pozwolenia, każę mu w łeb strzelić! Potem kazał pozbierać czemprędzej półmiski, chleb i butelki, a zawinąwszy to wszystko w ogromny obrus, krzyknął strasznym głosem:

— Hola! niech kto zaniesie za mną to śniadanie!

— Ma, signor — odezwał się drżący oberżysta.

— Słyszycie!...—wrzasnął Tyberyusz Grachus i z taką siłą uderzył w stół rękojeścią od pałasza, że szyby zadrżały.

— Ma, signor — powtórzył oberżysta — oni nas zamordują!...

Zamiast odpowiedzi Dumont przyłożył mu koniec pałasza do pleców, jeden z dragonów zrobił to samo jednemu ze służących oberżysty, i dwaj ci nieszczęśliwi, przekonani tym argumentem, ruszyli z miejsca, ze smutną miną niosąc obiad ku naszej fortecy, z której my, jak się łatwo domyśleć możecie, z największym niepokojem śledziliśmy wszystkich szczegółów tej ważnej operacyi.

Ale chociaż wycieczka nie trwała więcej jak cztery albo pięć minut, jednak i tego było dosyć, żeby się Włosi opamiętali, zebrali i rozpoczęli ogień do naszych.

Jeden z pierwszych strzałów zranił nieszczęśliwego oberżystę, który, padając puścił obrus i krzyknął:

— Umieram!

Dwie butelki się stłukły i Tyberyusz o mało nie stracił całego owocu swojej odwagi; ale jeden z dragonów pochwycił róg obrusa i mały oddział ruszył dalej.

W miarę jak zbliżał się ku nam, powstańcy nabierając odwagi podsuwali się pod niego, i wreszcie ujrzałem, że nadeszła dlań chwila ostatniego niebezpieczeństwa. Miałem zaledwie czterech ludzi przy sobie: reszta strzegła podworzą i tyłów domu. Mimo tego otwarłem zuchwale na ścieżaj bramę, ktorą byłem zamknął po wyruszeniu Dumonta i zawołałem grzmiącym głosem:

— Ognia do tej hołoty.

Czas już był wielki przynieść jakąkolwiek pomoc naszym, gdyż ostatni wystrzał nieprzyjaciela zabił dwóch dragonów i ranił samego Dumonta, który pozostał był w tylnej straży. Szczęściem rana była lekka i transport żywności stanął wreszcie w bezpiecznem miejscu.

— Drogośmy opłacili nasz obiad — rzekł Grachus. — Dwóch ludzi zabitych i dwóch rannych za półmisek makaroni i za szynkę! Ale to trudno zwyczajnie jak na wojnie. A teraz ty — rzekł do służącego, który niósł za nim jedzenie — ruszaj sobie!

— Si, signor.

— Tylko prędko!

— Si, signor.

— A tu masz talara; przepij go za moje zdrowie.

— Si, signor.

— I cztery talary, które zapłacisz panu oberżyście za obiad.

— Si, signor — odrzekł Włoch — i zaręczam, że signor Caretti będzie bardzo kontent, gdyż z pewnością nie spodziewał się ani bajoka za swoje makaroni i za szynkę.

Jedzenia było dość, ale brakowało wina, gdyż jak wiecie, stłukło się w drodze.

Na szczęście, stary podesta patrząc na nas jak zajadamy z apetytem, sam poczuł głód i prosił nas żebyśmy go przypuścili do obiadu.

— A za to — rzekł z miną złośliwą — ja panom dam klucze od mojej piwnicy.

— Tak! — odparł Tyberyusz Grachus — myśmy tam już szukali, ale cóż, kiedy próżna.

— Wielka, zapewne signor—odrzekł podesta— ale tam jest druga mała, moja piwnica, ta w której mam falernejskie i marsalskie wino.

— A to stary łotr! — zawołał Dumont. — My umieramy z pragnienia, a on ma falerna w piwnicy!... Robercie, idź za nim sam, bo gdyby się nasi ludzie dorwali klucza, popiliby się i przepadlibyśmy. Ja tu tymczasem będę pilnował stanowiska.

Podesta nie daremnie się chwalił. Miał rzeczywiście falerna i syrakuzańskie wino „*Consule Planco*“. Ale nie mieliśmy czasu delektować się tym roskosznym nektarem. Połowa naszego małego garnizonu jadła i piła z ręką na rękojeści szabli; reszta trzymała straż, czekając aż na nią przyjdzie kolej.

Za pięć minut już było po wszystkiem i z weselszem już sercem czekaliśmy na obiecaną przez jenerała Despinoy odsiecz. Ktoś powiedział, że żołnierz, który się w miarę napije, obstoi za czterech.

To nie prawda. Żołnierz taki obstoi za dziesięciu. Jak tylko każdy z naszych ludzi wypił mniej więcej pół butelki syrakuzkiego wina na osobę, odzyskał nagle wesołość i ufność, jakby za dotknięciem rószczki czarnoksiężkiej. Jeden nawet z rannych żołnierzy zaintonował sławny śpiew „*Champ*

komisye lokalne serwitutowe w Tarnowie i Zaleszczykach, zaś z dniem 1 kwietnia ustanawia się nowa komisya lokalna serwitutowa w Buczaczu.

Komisyi lokalnej w Buczaczu przekazują się sprawy serwitutowe i indemnizacyjne powiatu Buczackiego, który się wyłącza z okręgu komisyi lokalnej Stanisławowskiej, również przyłączają się do okręgu komisyi Buczackiej powiaty Czortkowski, Zaleszczycki i Borszczowski.

Powiat Husiatyński przyłącza się do okręgu komisyi lokalnej Tarnopolskiej; powiaty Tarnowski i Dąbrowski do okręgu komisyi lokalnej Krakowskiej; Pilznieński i Ropczycki do okręgu komisyi Rzeszowskiej; Mielecki do okręgu komisyi Niżańskiej.

Głos p. Teofila Zahałki na zebraniu techników we Lwowie dnia 6 marca.

Panowie! Nie byłem obecny na posiedzeniu ostatniego piątku naszego Stowarzyszenia, i dla tego nie brałem udziału w dyskusyi odnoszącej się do postawionego przez p. Wolskiego wniosku względem zredagowania i przedłożenia W. ministerium za pośrednictwem Namiestnictwa memorandum w interesie rozwinięcia tutejszej Akademii Technicznej, a zniesienia Instytutu technicznego krakowskiego. Pozwólcie mi przeto panowie, ażebym wam przedłożył moje zapatrywanie się w tym przedmiocie, i postawił wręcz przeciwny wniosek wnioskowi szanownego członka Wolskiego. Zapatruję się na przedmiot z dwóch punktów, to jest ze względu na położenie Krakowa i stanowisko tamtejszego Instytutu technicznego; następnie, ze względu na język wykładowy tak w Instytucie krakowskim, jako i w Akademii technicznej lwowskiej.

Otóż memorandum oświadcza się za zniesieniem Instytutu technicznego krakowskiego; a ja stawiam wniosek, ażeby w memorandum prosić W. ministerium nietylko o zachowanie tegoż Instytutu, ale nadto o rozwinienie i uzupełnienie go tak jak to z Akademią techniczną lwowską zamierza, a to z powodów następujących: jeżeli w kraju $5\frac{1}{2}$ milionów ludności mającymi dwie wszechnice ostać się mogą, dla czegóżby w tym kraju dwa Instytuta techniczne istnieć nie miały, kiedy widzimy, iż młodzież równie skwapliwie do Instytutów technicznych jak do Uniwersytetów się garnie, co świadczy liczba uczniów Instytutu technicznego krakowskiego. Jeżeli w odległości 60 mil między Pragą a Wiedniem, może istnieć Instytut techniczny w punkcie pośrednim t. j. w Bernie, dla czegóżby w odległości 80 mil między Lwowem a Bernem nie miał istnieć Instytut w punkcie pośrednim t. j. w Krakowie. I niemyślcie panowie, żeby do Instytutu krakowskiego uczęszczali tylko uczniowie z zachodniej Galicyi i ościennego Królestwa. Owoż przeglądając moje dawne katalogi — a mówiąc nawiasowo, byłem przed jedenastu laty profesorem w Instytucie krakowskim przez lat 10 — uważałem, iż do tegoż Instytutu uczęszczali także młodzi ludzie z Bielska, Opawy i Cieszyna; Cieszyn wszakże to polski kraj, gdzie doskonale mówią po polsku i gdzie wychodzi *Gwiazdka Cieszyńska*. Powiedźcie sumiennie panowie, czy myślicie, że po zniesieniu Instytutu krakowskiego, młodzi ludzie z pod Cieszyna przyjdą uczęszczać na wasz Instytut lwowski? Przyznajcie raczej, że ci młodzi ludzie pójdą do Berna, i tam będą słuchać kursów w języku obcym. W pismach publicznych czytałem zarzut, iż z krakowskiego instytutu wychodziła młodzież niedouczona, która później w Wiedniu nauki techniczne uzupełniać musiała. Otóż wierzcie mi panowie, rzecz się ma inaczej: młodzież, która w Instytucie krakowskim nauki pokończyła, nie tyle udawała się do Wiednia dla uzupełnienia nauk technicznych, jak raczej dla otrzymania w Politechnice wiedeńskiej świadectw, które im ułatwiły otrzymanie posad przy kolejach, albo w służbie rządowej, gdzie językiem urzędowym jest język niemiecki. Ta młodzież, która pozostała, i nauk w Wiedniu niekończyła, pomimo tego nieraz dobrze się wykierowała; a na dowód tego mogę wam przytoczyć nazwiska dawnych uczniów Instytutu krakowskiego, którzy w Wiedniu nie byli, bo środków po temu nie mieli, a przecież mają posady inżynierów, asystentów przy kolei z płacą 1,200 — 1,500 złr. t. j. tyle, co pobierają profesorowie uniwersytetu. Teraz co do kwestyi finansowej: rząd przeznacza wprawdzie w preliminarzu budżetu 80,000 złr. rocznie na Instytut politechniczny lwowski, a tylko 18,000 na szkołę przemysłową w Krakowie razem 98,000 złr. Wszakże w tę sumę wchodzi na rok następny 30,000 złr. na zakupienie placu i postawienie gmachu dla Instytutu lwowskiego, zatem właściwie rząd tylko 50,000 złr. na tenże Instytut przeznacza. Gdyby tedy rząd raczył podobną sumę na Instytut krakowski przeznaczyć, potrzebowałby dodać tylko 32,000, a oba Instytuta byłyby równo uposażone.. Nowego gmachu Instytut krakowski nie potrzebuje, bo ma własny, a teraźniejszy z małem przebudowaniem na sale wykładów, gabinety, mieszkanie dla dyrektora i t. d. wystarczy. Owóż mojem zdaniem prosić W. rządu potrzeba, ażeby oba Instytuta we Lwowie i Krakowie równie uposażone i zorganizowane były.

Teraz co do kwestyi języka wykładowego:

Każdy z panów przyzna, że najkorzystniej dla młodzieży, jeżeli słucha wykładów w języku ojczystym. Ileż to czasu tracimy, ucząc się języka obcego, ażeby dopiero w nim słuchać matematyki, nauk przyrodzonych i zastosowanych do przemysłu i rękodzieł. I nie myślcie panowie, że nasza literatura naukowa musi się posiłkować literaturą naukową obcą, albo iż nasi profesorowie szkół technicznych potrzebują tłomaczyć z obcych autorów; przeciwnie mają książki gotowe, praktyczne, do teraźniejszego postępu nauk matematycznych i przyrodzonych zastosowane. Nie będę wam tu wspominał o dawniejszych dziełach naukowych Staszyca lub Sniadeckiego, Libelta i Niewęgłowskiego, mamy geometryę wykreślną Sapalskiego, fizykę Radwańskiego i Urbańskiego, chemię Czerniańskiego, geologię i mineralogię Zeisznera, botanikę Czerwiakowskiego i Berdaua, słowem we wszystkich działach nauk teoretycznych i zastosowanych możemy się pochlubić znakomitemi autorami. Jakoż profesorowie Instytutu techn. krak. czerpali i czerpią częściowo w tych autorach, częściowo wykładają z własnych skryptów; a całą ich zbrodnią w oczach dawnego rządu było, iż wykładali w języku ojczystym. Ztąd pochodzi, dla czego rząd traktował technikę krakowską tak po macoszemu; ztąd pochodzi, iż od dwudziestu lat nie mianował suplentów rzeczywistymi profesorami, niewyłączając dyrektora. Bogu dzięki, żyjemy w czasach konstytucyjnych, w których grzechów dawnego rządu w bawełnę owijać nie potrzeba. Nie występuję tutaj nieprzyjaźnie dla W. rządu, tylko szczerą prawdę wypowiadam. Owoż będąc profesorem w Instytucie techn. krakowskim, jeździłem prawie co roku do referenta szkół technicznych w ministerium p. radcy ministeryalnego ś.p. Kollera, staruszka godnego, dla Krakowa dobrze usposobionego, i próbowałem nakłonić go do rozwinięcia Instytutu techn. krak. stosownie do postępu teraźniejszej nauki i do mianowania suplentów rzeczywistymi profesorami. Otóż, wiecie panowie, co mi zawsze mówił bez ogródki? Staraj się pan nakłonić swoich kolegów na posiedzeniach plenarnych ciała nauczycielskiego, ażebyście wykładali przedmioty w języku niemieckim, a zostaniecie zrównani z profesorami innych zakładów naukowych technicznych w monarchii tak co do pensyi jako i znaczenia. Co mu na to odpowiedziałem, panowie, łatwo się tego dorozumiecie. Owoż za to, iż technika krakowska stale się trzymała języka ojczystego, ma być zwinięta; zaś akademia techn. lwowska, gdzie wykładają po niemiecku, ma być uzupełniona i rozwinięta.

Zresztą nie chcę nadużywać waszej cierpliwości, panowie, przytaczając wam wszystko *pro* i *contra* umieszczone w naszych pismach publicznych za zniesieniem i przeciw zniesieniu Techniki krakowskiej; nadmienię tylko tę okoliczność, że, jeżeli ilość machin parowych jest miarą industryi i przemysłu pewnego kraju, to trzy dawne obwody Bocheński, Wadowicki, Tarnowski, wraz z dawnym okręgiem krakowskim, więcej mieszczą w sobie machin parowych niż cała reszta Galicyi, nie wykluczając Tłumacza i Bukowiny. Wszak niedawno czytaliście w gazetach panowie, że p. Zieleniewski, który już dotąd 37 machin parowych postawił, zaopatrzył podobną machiną młyn parowy p. Tomanka pod Brodami. Czyż trzeba lepszych dowodów, która część Galicyi jest więcej przemysłowa?

W końcu pozwólcie sobie powiedzieć, że utrzymanie ucznia o $\frac{1}{3}$ więcej kosztuje teraz we Lwowie niż w Krakowie; chcecie tedy pozbawić młodzież zachodniej Galicyi jedynego instytutu, w którym się do zawodu technicznego sposobić może? — Nie sądzę. — Stawiam tedy poprzedni mój wniosek.

Rada szkolna krajowa mianowała p. Stanisława Kapłańskiego nauczycielem przy szkole głównej w Kętach.

Dyrekcya skarbowa we Lwowie nadała tymczasowo posadę kasyera przy głównym urzędzie cłowym w Krakowie Ernestowi Friedbergowi oficyałowi, a poborcę cłowego w Bazjaszu Ignacego Rydzowskiego mianowała starszym oficyałem przy głównym urzędzie cłowym w Krakowie. Prócz tego nadała posadę poborcy cłowego w Brodach, Franc. Emilowi Otto, zawiadowcy magazynów we Lwowie, a posadę kontrolera w Brodach, Walentemu Latinikowi, poborcy cłowemu z Węgier.

Wiedeń 11 marca. We wtorek d. 10 delegacya węgierska odbyła 16te posiedzenie. Na ławie rządowej zasiedli ministrowie hr. Festeticz, jenerał-porucznik baron Kuhn, jenerał Grivicić, Lonyay, kapitan Kralitz, hr. Andrassy, baron Beust i radca dworu Falke. Po odczytaniu protestu mniejszości przeciw uchwaleniu nieokrojonej dotacyi dla posła austryackiego w Rzymie, delegacya węgierska przeszła do porządku dziennego, do dyskusyi nad budżetem wojskowym. Wydział budżetowy, jak wiadomo, przedkłada delegacyi wniosek większości, zgodny z projektem rządowym, tudzież wniosek mniejszości, domagający się znacznego obcięcia budżetu wojskowego na rok 1868 (ośm milionów). Z tego powodu wszczęła się na ostatniem posiedzeniu delegacyi węgierskiej rozwlekła dyskusya, która — zważywszy, że kilkunastu mowców do głosu się zapisało — zapewne jeszcze kilka dni potrwa. Mowcy lewicy, przeważnie wojskowi z r. 1848, niejedną słuszną przytoczyli uwagę, z którejby korzystać wypadało. Znakomity przywódzca opozycyi Koloman Tisza przy tej sposobności szeroko się rozwodził nad polityką zagraniczną barona Beusta, oświadczył się za przymierzem z Włochami, Niemcami i z lekka natrącił o nieuchronnym upadku Turcyi, którego — zdaniem mowcy — powstrzymać nie można, bo prądowi dziejów tamy kłaść nie podobna. Tisza radby widzieć, aby Austrya nie mięszała się w sprawy tureckie, trzymając się zasad ścisłej nieinterwencyi. Kerkapolyi, jako sprawozdawca wydziału zbija zarzuty mniejszości i wykazuje, że żądane sumy na wydatki wojskowe koniecznie uchwalić trzeba, aby monarchia austryacko-węgierska, silne zająć mogła stanowisko. Varady z lewicy przyznał otwarcie, że stronnictwo jego nie tyle finansowemi, ile raczej politycznemi powoduje się względami. Zaprowadzenie nowego systemu obrony, utworzenie armii węgierskiej — uważa lewica za *conditio sine qua non* dalszych uchwał budżetowych. Zarzut o „jedności" w armii jest błahym. Historya zapisała cuda waleczności, jakich dokonała armia węgierska pod przewodem oficerów węgierskich. Cezar potęgę swoją oparł na legionach, Arpad na całym narodzie. Państwo Cezara rozsypało się w gruzy przed żelazną wolą kilku obywateli, państwo Arpada dziś jeszcze silnie stoi i — da Bóg — jeszcze tysiące lat kwitnąć będzie. August Trefort, znakomity finansista, nie podzielał zapatrywania poprzedniego mowcy; kwestya armii nie jest kwestyą bytu całego państwa. Dzielna i bitna armia stanowi warunek żywotny dla monarchii. W tym celu jest niezbędną reforma ogólnego systemu obrony. Emeryk Ivanka (z lewicy) oświadcza się za wnioskiem mniejszości. Budżet według projektu rządowego, zdaniem jego, po francuzkim jest najdroższym. Podana w nim żywność również drożej wypada, aniżeli odpowiednie ceny targowe. Mowca ostro krytykuje cały system obecnej organizacyi wojskowej; w Węgrzech tylko te pułki stoją załogą które w r. 1848 walczyły przeciw Węgrom. Ivanka porównywa sztab jeneralny pruski i austryacki, który to ostatni liczy o 121 członków więcej chociaż już stracił; od dawna znaczenie i powagę. Przechodząc do kontroli, mowca radzi ministrowi wojny, aby nieubłaganie zarządzał śledztwa przeciw urzędnikom, podejrzanym o przeniewierstwa. Ivanka przemawia dalej za płaceniem pensyi honwedom; wprawdzie nazywano ich po wojnie węgierskiej buntownikami ale mowca nie chce roztrząsać pytania, kto wówczas był buntownikiem, czy ten, który za konstytucyę krew przelewał, czy też ten, który wkraczał do kraju i konstytucyę łamał. Lecz tak monarcha, jak i naród rzucili zasłonę na przeszłość. Mowca kończy zapowiedzią, że stronnictwo jego gotowe przystać także na większe sumy, gdyby minister wojny chciał się pospieszyć z przeniesieniem pułków węgierskich do właściwych okręgów werbunkowych.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 4tej popołudniu. Następne przypada we środę d. 11. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi jeneralnej nad budżetem wojskowym.

— Podkomisya wydziału religijnego wypracowała następujący projekt ustawy.

Ustawa

mająca na celu uporządkowanie stosunków religijnych między katolickimi a nie katolickimi chrześcianami.

Art. 1. Przy małżeństwach między katolickimi a nie katolickimi chrześcianami zapowiedzi mają być ogłaszane tylko w okręgu parafialnym i w domu modlitwy stowarzyszenia religijnego każdego z narzeczonych.

Art. 2. Uroczyste oświadczenie zezwolenia na zawarcie małżeństwa przy ślubie między katolickimi a niekatolickimi chrześcianami może nastąpić w obecności dwóch świadków albo przed duchownym katolickiego lub też przed duchownym niekatolickiego narzeczonego. Może to także nastąpić na przypadek, jeżeli zapowiedzi, z powodu wahania się ze strony duchownego, przez władzę polityczną ogłoszone zostały, a narzeczonym w każdym razie — już po zawarciu małżeństwa przed duchownym jednego z narzeczonych — wolno starać się o błogosławieństwo u duchownego drugiego narzeczonego.

Art. 3. Rozwód między niekatolickimi, tudzież między katolickimi a niekatolickimi chrześcianami, stosuje się do zasad istniejącego w chwili prośby o rozwód wyznania wiary każdego z małżonków; wolno zatem niekatolickiemu małżonkowi żądać rozwodu w myśl § 115 ustawy cywilnej nawet w tym razie, jeżeli małżonek katolicki już w chwili zawarcia małżeństwa należał do wiary katolickiej.

Art. 4. Jeżeli ustawa rozwiedzionemu małżonkowi niekatolickiemu dozwala powtórnie wejść w związek małżeński, wyznanie katolickie osoby nie może stanowić przeszkody do zawarcia z nim małżeństwa.

Art. 5. §§ 71, 77 i 111, dalej wydane do § 119 ust. cyw. rozporządzenia nadworne z d. 4 i 26 sierpnia 1814 i d. 17 lutego 1835, tudzież wszelkie inne małżeństw mieszanych dotyczące ustawy i rozporządzenia znoszą się, o ile się sprzeciwiają przepisom niniejszej ustawy.

— Depesza z Pesztu donosi o polemice dziennikarskiej między Koszuthem a Klapką. Wstrzymujemy się dziś jeszcze od dalszej o niej wzmianki i wolimy czekać bliższych szczegółów.

— Donieśliśmy wczoraj za *Nową Pressą* o otwarciu sejmów w czerwcu. Dziś *Tagblatt* utrzymuje, że nastąpi ono 15 maja. Powtarzamy więc i tę pogłoskę, nie ręcząc naturalnie za prawdziwość takowej.

— *Tagblatt* podaje następującą wiadomość: „Za szczególnem wstawieniem się Cesarzowej, tudzież w celu uniknięcia zatargów z Kościołem, N. Pan postanowił uznać małżeństwo arcyksięcia Heuryka z panną Leopoldyną Hoffmann. Arcyksiążę wolny ma powrót, a małżonka jego ma być wyniesioną do stanu szlacheckiego, tj. ma otrzymać godność baronowską dla siebie i swych prawowitych potomków. Lecz przystęp do dworu z łaski Cesarza dopiero później ma jej być udzielonym."

— Peszteński *Lloyd węgierski* ogłasza rozporządzenie ministeryalne mające na celu zawieszenie klubu demokratycznego. Rozporządzenie wyszło z rady ministrów i wspomina, że ministerstwo nie może ścierpieć podobnych klubów, które na cały kraj rozszerzać usiłują i które są zwrócone przeciw ugodzie obopólnej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 marca. Prezydent miasta Dr Dietl zwiedzał dzisiaj przed południem w towarzystwie obu inspektorów szkolnych Drów Blatteisa i Oettingera niektóre zakłady naukowe na Kazimierzu, mianowicie szkołę główną dla chłopców i dziewcząt rozmieszczoną w trzech oddzielnych domach, tudzież prywatny zakład naukowy dla obojéj płci pp. Ozorowicza i Zeitnera. Z ostatniego odniósł nader korzystne wrażenie tak pod względem czystości i porządku w salach, jakoteż schludności i całego ułożenia dziatek, które doraźnie przez Prezydenta przesłuchiwane, trafnemi odpowiedziami dowiodły po największéj części, że im ta szkoła wychodzi na pożytek. Opuszczając zakład wyraził Prezydent właścicielom swoje zadowolenie, zachęcał do wytrwałości na tem polu moralnéj a nader użytecznéj pracy, i przyrzekł poparcie ich pedagogicznych usiłowań.

— Za pośrednictwem księgarni Czecha na zupę rumfordzką złożyli:

Ks. A. K. .... zlr. 2

P. Edward Skirliński .... zlr. 5

Co wraz ze składkami w marcu złożonemi na ręce nasze wynosi miesięcznie zlr. 420, jednorazowo zlr. 112 cent. 40.

— Ponieważ zwołane na dzień 8 b. m. walne Zgromadzenie Towarzystwa Konsumcyjnego, dla braku kompletu członków nie przyszło do skutku, przeto powtórne zgromadzenie odbędzie się w sobotę 14go o 6éj wieczór w lokalu obok sklepu własnego przy ulicy Mikołajskiéj. Przedmiotami obrad będą: sprawozdanie z dotychczasowych czynności i wybór nowego Komitetu. Życzyćby należało, ażeby szczerze zajęto się i wspierano tak pożądane przedsięwzięcie.

— W ciągu miesiąca lutego aresztowano policyjnie w Krakowie 527 osób; z tych 117 oddano sądom karnym, a mianowicie: 93 za kradzież, 4 za oszustwo, 4 za przeniewierstwo, 5 za obrazę straży, 4 za pobicie, 2 za złośliwe uszkodzenie cudzéj własności, 1 za posiadanie podrobionych banknotów, 3 za przejechanie, 1 za używanie cudzéj legitymacyi; władzom wojskowym oddano 1 aresztowanego; Magistratowi 245 za żebractwo, włóczęgostwo, brak zrtrudnienia i przytułku lub życie niemoralne, 7 ulicznic umieszczono w szpitalu. Policya jako władza sądowa ukarała 2 osób za niedozwolony powrót, 4 za uchybienie w służbie, 3 małoletnich za kradzież, 122 za opilstwo, wybryki i t. d. Według przepisów policyjnych ukarała 27 osób, t. j. 13 dorożkarzy za uchybienie przepisów, 1 za szybką i nieostrożną jazdę, 1 za zostawienie koni bez dozoru, 1 za odprawianie muzyki z tańcami bez pozwolenia, 1 za samowolne fantowanie, 1 za uchybienie przepisów meldunkowych; 8 za niezamykanie lokalów publicznych w godzinie wyznaczonéj.

— W dwóch listach donieśliśmy o pochwyceniu na territorium galicyjskiem w Rudzie Jastkowskiej w powiecie Rozwadowskim niejakiego Artura Koryckiego, przez majora rosyjskiego Kamińskiego z Janowa, który mienił się był naczelnikiem powiatu Rozwadowskiego. Wypadek ten zaszedł 29go lutego, a wyjaśnienie jego znajdujemy w *Dzienniku Warszawskim*, zamiast jak sądziliśmy, w *Gazecie Lwowskiej*. Z wyjaśnienia tego okazuje się, że Korycki uszedł dopuściwszy się morderstwa; lecz władze rosyjskie zamiast reklamować go na zwykłej drodze, wolały same schwytać zbrodniarza w Galicyi. Nie zmienia to przeto faktu naruszenia tutejszego territorium. Powód ścigania Koryckiego był następujący:

Jeszcze dnia 29 stycznia w nocy znaleziono w Warszawie w alei Jerozolimskiej 35-letniego Jana Dolińskiego, właściciela domu w Warszawie przy ulicy Pańskiej z przerzniętem gardłem (p. *Czas* z d. 4 lutego). Umyślnie wyznaczona komisya śledcza dla wykrycia zabójcy, wywiedziała się, że widywano przez kilka dni Dolińskiego po lokalach publicznych z jakimś młodym człowiekiem, którego opisano powierzchowność. Następnie dowiedziano się, że się nazywa Artur Korycki i rozesłano za nim ajentów. Rzeczywiście, d. 29 lutego ujęto go w Galicyi we wsi Rudzie i odstawiono przez gubernatora lubelskiego do Warszawy d. 5 marca. Korycki był oficyalistą prywatnym. W śledztwie zeznał, że Ludwik Brzeziński, dymisyonowany porucznik straży granicznej, który z żoną Dolińskiego zostawał w stosunkach miłosnych, przez niejakiego Ludomira Waryłkiewicza, ucznia gimnazyalnego, nakłonił Koryckiego, że się podjął sprzątnąć Dolińskiego. Korycki pod pozorem nastręczenia Dolińskiemu przedsiębiorstwa budowli, przestawał z nim przez dwa dni i poił go za pieniądze Brzezińskiego, a wieczorem wyprowadził pijanego Dolińskiego w aleję Jerozolimską. Tam czekali już na niego Brzeziński i Waryłkiewicz. Brzeziński zarzucił mu z tyłu kaptur i powalił go na ziemię, a Korycki kindżałem Brzezińskiego ugodził go w szyję i skroń; Waryłkiewicz zaś przysiadł obalonego, dopomagając do spełnienia zbrodni. Wszyscy trzej sprawcy przyznali się, a nadto wraz z nimi oddane zostały sądowi żona zamordowanego Dolińskiego i jej matka.

— P. Napoleon Raciborski, kurator fundacyi Piotra Więcławskiego, nadał z téj fundacyi stypendyum 150 złr. Michałowi Wartarasiewiczowi uczniowi techniki we Lwowie.

— W Dolinie, Mikulińcach i Nadwornéj otwarto nowe stacye urzędów telegraficznych z ograniczoną służbą dzienną.

— D. 25 lutego powiesił się w Nadwornie Paweł Kowaliński z rozpaczy po stracie pieniędzy; ukradziono mu bowiem 600 złr.

— X. Porfiry Nestajko, proboszcz gr. kat. w Skopówce w powiecie Nadworniańskim, cierpiący od dawna obłąkanie, zniknął z domu jeszcze 12go lutego i dopiero w tydzień później znaleziony został w Słobódce w lesie zmarzniety.

— D. 8 marca popełniono w Warszawie przy ulicy Nowolipie zbrodnię podwójną. Kupiec Hirsz Sachs, dwudziestokilkoletni zięć komisanta handlowego Józefa Anfaengera, zabił go wystrzałem z rewolweru i bezzwłocznie sam się zastrzelił. Sachs ożeniwszy się przed rokiem z córką Anfaengera utracił wkrótce majątek swój i posag żony, w końcu lutego wyjechał z Warszawy, a przed kilku dniami pisał z Wiednia do teścia, żądając bezzwłocznéj pożyczki 60,000 złp., grożąc w razie odmowy, że odbierze sobie życie. Nie otrzymawszy odpowiedzi, przybył do Warszawy, wpadł do teścia i zabił jego i siebie.

— D. 8 marca w nocy zawaliła się w Bernie na Morawie część zabudowań domu zajezdnego „pod białą różą" i pod gruzami swemi zagrzebała wiele osób. Wydobyto 16 trupów, przeszło 20 osób mniéj więcéj poranionych, a oprócz tego 22 osób zostało nietkniętych albo tylko lekko skaleczonych.

— Dnia 11go marca cały dzień pochmurny. Ciepłomierz najwyżéj stał na + 4°,2 R., najniżéj na — 0°,7 R. Barometr idzie do góry, stan jego o godzinie 6éj zrana dnia 12 marca 328,'''15, zaś ciepłomierza + 1°,1 R. Wiatr przeważnie 11go północno-zachodni wieczór przeszedł na wschodnio-północno-wschodni, zaś 12go rano słaby północno-północno-zachodni.

— W piątek dnia 13go marca, Śgo Nicefora biskupa i Śéj Krystyny panny.

KONCERT. Od lat p ru nie mieliśmy już sposobności słyszeć występującego publicznie z grą swoją na fortepianie p. Józefa Dulęby. Śmiało powtórzyć dziś możemy, cośmy rzekli przed kilku dniami zapowiadając jego koncert, który się odbył wczoraj w sali teatralnej, że gra jego od tego czasu samodzielniej rozwinęła się i spotężniała. Trudności pod błyskawicą palców wirtuoza zdają się nie istnieć wcale, a pewność, głębokość i wdzięk w wykonaniu stawiają go obok pierwszorzędnych swych współzawodników chwili obecnej. W grze koncertanta uderza w obec jędrnej, przemożnej siły, z jaką usuwa przeszkody i wywiązuje się z najzawikłańszych zadań, pewna młodzieńcza świeżość uczucia, jakby przepowiednia, że nie tu jeszcze granica jego wrodzonego talentu. Na koncercie wczorajszym — który postawiony w paralelli z innemi w ostatnich czasach danemi tu przez głośnych wirtuozów koncertami, wypadł świetnie, a pod względem zebrania świetniej prawie nic inne — grał p. Dulęba na przemian poważne utwory, wielkich kompozytorów i lżejsze, dostępniejsze dla ogółu publiczności, zadawalając tym sposobem równie wytrawnych znawców, jak nie wtajemniczonych w sztukę lubowni-

---

du départ" ów poemat bohaterski, który dopiero Marsylianka zakasowała.

Zwycięstwa nam dzwoni piosenka godowa,
Wolność krok wiedzie nasz męzki;
Z południa na północ grzmi trąbka bojowa
Wzywając do walki zwycięzkiej.
Ha! drżyjcie Francyi wy wrogi,
Króle krwią i dumą piani!
Wszechwładny lud idzie — precz z drogi!
Precz z drogi! do trumny tyrani!

Wtem Dumont, który z wysokości szpichlerza podesty obserwował ruchy nieprzyjaciela, zszedł, i biorąc mnie na bok rzekł:

— Robercie! jeszcze pół godziny, a jesteśmy ocaleni. Spostrzegłem na równinie bagnety naszych piechurów i hełmy dragonów błyszczące w promieniach zachodzącego słońca. To z pewnością Bonaparte, — a jeżeli nie on, to któryś z jego podkomendnych, może Augereau albo Masséna.

Potem zwracając się do żołnierzy.

— Bracia! — zawołał — jeszcze trochę tylko wytrwałości... Jenerał Bonaparte jest niedaleko... za dziesięć minut tu będzie!

Niech żyje jenerał Bonaparte! — krzyknęli żołnierze z zapałem.

Ale w tej samej chwili dał się słyszeć huk straszliwy, i brama od sadu wraz z częścią muru runęła. Było to pęknięcie petardy, która zrobiła wyłom w naszych fortyfikacyach.

Dragoni cofnęli się instynktownie i chcieli ukryć się w domu. Ale Dumont powstrzymał ich skinieniem.

— Miałem właśnie kazać bramę otworzyć, — zawołał. — Te gałgany oszczędzili nam tego trudu. Naprzód bracia!

Poskoczyliśmy oba z pałaszem w ręku ku wyłomowi a żołnierze za nami. Był też już czas, gdyż Włosi zniecierpliwieni przeciągającem się oblężeniem postanowili przypuścić szturm. Piętnastu albo dwudziestu z nich padło od strzałów karabinowych, tak, żeśmy im lufy prawie do samych piersi przykładali. Reszta jednak biła się dzielnie, i nasi ludzie poczęli już słabnąć i cofać się w podworzec, gdzie i nieprzyjaciel pchał się trop w trop za niemi.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

ARCHIWUM
akt grodzkich i ziemskich
w KRAKOWIE.

I.

Społeczność życiem patryarchalnem ograniczona, nim przybrała znamiona państwa, nielicznemi obejść się mogła prawami: lecz z biegiem czasu nowe potrzeby mieszkańców kraju wywołały stosowniejsze do okoliczności prawa i zwyczaje; dawne porzucano lub zmieniano, inne stanowiono. Tak działo się wszędzie, a więc i w ziemiach Polskę później składających.

Mało wiemy, kto i w jaki sposób w odległych wiekach wymierzał sprawiedliwość. Z czasów Mieczysława I i Bolesława Chrobrego znane są niektóre ułamki praw, które archeologowie z odmętu owej epoki wydobyli. Z rozszerzeniem granic Królestwa, z ustaleniem się pewnej formy rządu państwa, ustawodawstwo nie mogło zostać w pierwotnym stanie. Ziemie Polskę składające właściwe miały sobie prawa nadane i zwyczaje, którémi się rządziły.

Kazimierz Wielki chciał ujednostajnić prawodawstwo. Statut na zjeździe w Wiślicy 1347 (1348) ułożony, miał na celu rozpoznać i uporządkować różne prawa — cały kraj w przyszłości obowiązywać mające; ale że siła długotrwałych zwyczajów mocniejszą jest od woli prawodawcy, przeto też niektóre ziemie w całości lub w części przy dawnych swych prawach pozostały. Ztąd widzimy różność praw i urządzeń sądowych. Mazowsze miało swoje ekscepcye. Korektura dla Prus otrzymała sankcyę 1598 r. Zabierano się kilkakrotnie do poprawy ustaw, widzieli ludzie, krajowi życzliwi, niedostatek dawnych urządzeń, ale różne okoliczności dzieła dokonać nie pozwoliły.

Chociaż po Kazimierzu Wielkim królowie i sejmy postanawiali prawa, to te ani ducha ani myśli prawodawstwa Kazimierzowskiego nie zmieniły; i można powiedzieć, że statut wiślicki był obowiązującem prawem prawie aż do upadku Rzeczypospolitej. Zaprowadzono tylko niektóre nowe magistratury, kórym wymiar sprawiedliwości powierzono i władzę tych określono.

Wiadomo, że najdawniej sami książęta ziem i królowie polscy byli prawodawcami i najwyższemi sędziami. W XIII wieku były już zjazdy i sądy z przybranemi baronami. W aktach kapituły kujawskiej znajdować się ma [1] wyrok z r. 1254 przysądzający wieś Sławkowo i Trembaczowo tejże kapitule, w którym wyrażono księcia Kazimierza z baronami. Były już także sądy duchowne, a książęta i królowie przywilejami usuwali z pod prawa pospolitego miasta i wsie, pozwalając im rządzić się niemieckiemi i Kraków też przez Bolesława Wstydliwego tem prawem w r. 1257 obdarzony został.

Wojewodów i starostów urzęda odległych sięgają wieków.

W najdawniejszej pieśni „Bogarodzica" już Bóg „Starostę zkował piekielnego" to jest władzcę piekieł.

Starostom powierzone były miasta i zamki królewskie; oni czuwać winni byli nad bezpieczeństwem pubicznem i zobroną kraju, a prócz tego wykonywali obowiązki sędziów. Ztąd powstały sądy grodzkie.

W XIV wieku są wyroki sądów Ziemskich. Jan Olbracht pozwolił szlachcie wybierać sędziów do sądów Ziemskich, których król potwierdzał. Od tej epoki widzimy ściślejsze rozgraniczenie władz karnych grodzkich od cywilnych ziemskich, chociaż w tym względzie długo nie było jednostajnej praktyki.

Już w starym świecie przechowywano czy to przymierza, czy księgi święte, w świątyniach bogom poświęconych lub w przytykających do nich budowlach i to nazywano archiwum. Z zaprowadzeniem chrześciaństwa powstały archiwa przy kościołach katedralnych, kapitułach, kościołach farnych, klasztorach. Kiedy u nas zaczęto pisać wyroki i inne akta i takowe w księgi wpisywać, nie wiadomo, bo dopiero za Jana Kazimierza wyraźnie nakazano mieć składy aktów, jak się prawodawca wyraża, aby dekret raz wydany był w podobnym przypadku prawem.

Tak powstały składy czyli archiwa akt publicznych w Polsce, grodzkie, ziemskie, metryki koronnej, a później różnych z biegiem czasu zaprowadzonych władz, złożone z ksiąg, do których dla nadania aktom mocy stronami zawartym, a nawet przywilejom, cechy urzędowej, uzupełnienia praw stron interesowanych, a wreszcie, jak mówiono — *ad perpetuam rei memoriam* — na wieczną pamiątkę, podane dokumenta wpisywano.

Chcąc dać obraz archiwum akt grodzkich i ziemskich w Krakowie, objaśnić tych co zamierzają czynić w niem poszukiwania, jak niemniej chcąc wykazać potrzeby uporządkowania, przebiedz należy historyę tego archiwum i rozpatrzeć się w stanie, w jakim się znajduje.

(*D. c. n.*)

[1] Czacki w dziele o prawach litewskich i polskich.

ków muzyki. Koncert zagaiła „uwertura“ z Flotowa wykonana z znaną dokładnością przez orkiestrę pułku księcia pruskiego, która 2gi oddział koncertu rozpoczęła odegranem wybornie pot-pourri z „Fausta“. Pan Dulęba dał się słyszeć po pierwszej uwerturze w koncercie Bethowena (Es dur), składającym się z Alegro, Adagio i Rondo, z towarzyszeniem orkiestry. Wielki ten utwór, którego wykonanie, czyniące zaszczyt tak koncertantowi jak orkiestrze, trwało blisko godzinę, odegrał koncertant z podziwu godną precyzyą, i owem piętnem artyzmu, właściwem wyższemu talentowi. Pierwszy oddział zakończyła prześlicznie wykonana Fantazya „Denory“ Jaella, z tematu opery Mayerbera: „Odpust w Ploermel“. W drugim oddziale odegrał p. Dulęba „Nocturnę Chopina, „Gawota“ Bacha i zakończył koncert fantazyą z „Normy“ Liszta. Jakkolwiek oba mistrze fortepianu Chopin i Liszt znaleźli w koncertancie znakomitego tłumacza ducha swych kompozycyj, „Gawot“ Bacha najsilniej jednak porwał słuchaczów, którzy rzęsistemi oklaskami, ponawiającemi się kilkakrotnie po każdym ustępie programu, dopominali się o powtórzenie pięknego i tak po mistrzowsku odegranego Bachowskiego utworu. P. Dulęba jak słyszeliśmy ma wkrótce udać się do Warszawy, gdzie już dał poznać dostatecznie swój talent.

Sprawy Sądowe.

Kraków 11 marca.

Prezydujący: Ettmayer. *Sędziowie:* Kolitscher, Schnitzel, Federowicz, Linerth. *Zast. prokuratora:* Doliński. *Obrońca:* Dr Kański. *Protokolista:* Medwej.

Równocześnie z procesem, z którego tak obszernie zdawaliśmy sprawę, toczyła się w ubiegłym tygodniu niniejsza, zajmująca również rozprawa o podpalenie.

Jakób Korona, włościanin z Tymowy, zapisał umierając córce swej Helenie, zamężnej Pasionkowej, całe gospodarstwo; synowi zaś swemu Janowi Koronie, którego „na grunt ożenił“, za życia wyposażył i przez kilka lat wspierał, tylko legat w kwocie 10 złr. Jan Korona nie zadawalniał się tym zapisem, i gdy wskutek procesów z familią żony swej grunt jej opuścić musiał i bez stałego zamieszkania po wsi się błąkal, napastował małżonków Jana i Helenę Pasionków coraz natarczywiej o zapłacenie urojonej pretensyi 200 złr., wytoczył im o tę sumę proces cywilny w Brzesku, i po dwakroć gwałtem z całą familią do domu Pasionków się wprowadzał, ztamtąd zaś przez wójta wyrzucony rozkładał się obozem tuż obok chałupy Pasionków, rozrywał płot chrustowy i może o ośm kroków od słomianej strzechy rozniecał wielki ogień, tak że z przyczyny niebezpieczeństwa pożaru i ztamtąd przez władzę gminną wypędzonym być musiał. Z tych powodów wzrosła nieprzyjaźń Jana Korony do Pasionków do tego stopnia, że przy każdej sposobności szukał zaczepki do bitki, i odgrażał się, że Pasionka na cztery części poćwiertuje i za granicę wyniesie, i że ze swego gospodarstwa pociechy mieć nie będą.

W nocy z 8 na 9 stycznia z r. wybuchł pożar w domu Pasionków. Gdy się poszkodowani pobudzili, już całe domostwo stało w płomieniach. Jan Pasionek zdołał wprawdzie sam uciec przez okno, wywlec za sobą matkę staruszkę 70 letnią i wynieść małe 3 letnie dziecię, to ostatnie jednak tak mu się przytem poparzyło, że było od stóp do głowy jedną raną i wkrótce umarło. Helena Pasionkowa nie mogła już wyjść z domu, i mając maleńkie dziecię przy piersi uciekła do stajni, z której wychodu nie było, gdzie zemdlona upadła na ziemię, przykrywając sobą swoje dziecko. W tej stajni spał także parobek, który byłby się razem z Pasionkową i jej dzieckiem niezawodnie spalił, gdyby wójt nie był spostrzegł przez okienko, że coś na środku stajni leży, i nie kazał wyrąbać dziury w ścianie, którą wszystkich mocno już poparzonych wyniesiono.

Budynek z bydłem i wszystkiemi rzeczami spłonął, a poszkodowani utracili cały swój majątek i ponieśli szkodę w kwocie 433 złr.

Ogień wybuchł w szopie, w której przedtem nikt z ogniem ani ze światłem nie miał do czynienia, musiał więc być umyślnie podłożonym.

Jan Korona mieszkał podówczas u Antoniego Grzyba, zaś żona jego z dziećmi u Maryanny Plesińskiej w Tymowy. Wieczór 8go stycznia r. z. obchodził Antoni Grzyb u siebie chrzciny, po których wieczór poszedł z Janem Koroną do karczmy i tam mu 5 kieliszków wódki zapłacił. Po tem uraczeniu się powrócili obaj do domu. Antoni Grzyb zjadł kolacyę i położył się spać, zaś Jan Korona rozmarzony wódką, nie mówiąc nic nikomu znikł z izby i tej nocy już się nie pokazał, a Antoni Grzyb zeznaje, że dziwił się, gdzie Korona w taką burzliwą noc poszedł. Wkrótce potem spostrzegł, że dom Pasionków się pali.

Dom poszkodowanych leży w środku między domami Antoniego Grzyba i Maryanny Plesińskiej, a Jan Korona idąc do żony, musiał w mniejszej lub większej odległości około domu tego przechodzić. Owóż w nocy z 8go na 9ty stycznia, a była to noc, jak powiedziano, nadzwyczaj burzliwa, przyszedł Korona do swojej żony, którą bardzo rzadko odwiedzał, i przybyciem tem wszystkich zadziwił, tem bardziej, że nawet światła zapalić nie dał, tylko na ziemię się rzucił i leżał. Wkrótce po jego przybyciu usłyszano krzyk, że się pali, i ujrzano dom Pasionków w płomieniu, poczem Jan Korona poszedł z innymi do ognia i tam się wyraził, że mu nie żal poszkodowanych ani niczego, tylko matki, która w spalonym domu mieszkała. Po ugaszeniu ognia Korona nie troszcząc się o matkę i o siostrę, które bez przytułku zostały, odszedł spokojnie do domu. Na drugi dzień, gdy mu Antoni Grzyb mówił, że ogień u Pasionków właśnie wybuchł, kiedy on wyszedł do żony, i że z tego powodu niezawodnie „będzie na niego protokół“, nie odrzekł ani słowa, tylko robił dalej swoją robotę.

Na podstawie tych poszlaków prokuratorya oskarża Jana Koronę o zbrodnię podpalenia.

Jan Korona, wieśniak 40 letni, ojciec trojga dzieci, ślepy na lewe oko, z rysami zdradzającemi namiętność, wypiera się i przy rozprawie popełnienia zbrodni. Nie widzi nic szczególnego w tem, że pomimo nadzwyczajnej zadymki poszedł odwiedzić żonę; koło domu Pasionków przechodził, ale w odległości 1000 kroków, gdyż szedł drogą, chociaż dalej, a nie koło samego domu. Nie wie, ktoby mógł poszkodowanych podpalić, ale on tego nie zrobił. Przy rozprawie przyznał się na zapytanie zastępcy prokuratora, że wychodząc od Grzyba miał zapaloną fajkę w ustach. Gdy mu jednak przedstawiono, że fajką tą mógł strzechę podpalić, twierdził, że w drodze fajkę zgasił, bo mu wiatr niósł iskry na chałupy, przyznaje jednak równocześnie, że fajka miała przykrywkę.

Po przeprowadzeniu rozprawy zast. prok. Doliński zestawia dowód winy ze zbiegu poszlaków, a mianowicie z nieprzyjaźni ku poszkodowanym, obecności na miejscu czynu i posiadania narzędzia przydatnego do popełnienia zbrodni, popierając te poszlaki podejrzanem zachowaniem się oskarżonego przy i po pożarze, złem zaświadczeniem moralności obwinionego groźbą przed pożarem wyrzeczoną, dalej, że poszkodowani z nikim więcej nie żyli w nieprzyjaźni i nakoniec tą okolicznością, że oskarżony po wypiciu 5 kieliszków wódki pochopniejszym był do zemsty. Wnosi zatem by oskarżony był skazanym ze względu na to, że własną siostrę podpalił i że sześcioro ludzi ledwie śmierci w ogniu uniknęło, na *18 lat* ciężkiego więzienia.

Obrońca Dr. Kański zbija poszlaki jeden po drugim, i wykazuje że nie są doniosłości prawem przepisanej, a mianowicie, że oskarżony opodal od domu poszkodowanych przechodził, i że nie udowodniono, czy fajki wyszedłszy od Grzyba rzeczywiście nie zgasił, że zresztą fajka zapalona za narzędzie do podpalenia uważaną być nie może.

Po wzajemnem przemówieniu zast. prokuratora i obrońcy, sąd oddala się na ustęp, poczem prezydujący ogłasza wyrok, orzekający, że Jan Korona *nie jest winnym* zarzuconej mu zbrodni. W motywach sąd przyjmuje tylko jeden poszlak, tj. nienawiść ku poszkodowanym.

Prez. Zrozumiałeś wyrok.

Osk. Zrozumiałem.

Prez. Przyjmujesz wyrok?

Osk. Nie przyjmuję, bo ja nie podpaliłem.

Obrońca. Wszakże wyrok opiewa, że nie dostaniesz kary.

Osk. (z pośpiechem): A to przyjmuję.

Zast. prok. zastrzegł sobie prawo rekursu.

W ubiegłym tygodniu toczyła się w Krakowie przeciw Pawłowi Więckowi, majstrowi garbarskiemu w Kętach, rozprawa o zbrodnię oszustwa (fałszowanie podpisu). W toku rozprawy sąd uchwalił przyaresztowanie p. Józefa Więcka za fałszywe zeznanie w sprawie brata, tj. obwinionego. Jest to ten sam pan Więcek, o którym była wzmianka w procesie Korytowskiego. Rozprawa przeciw braciom Więckom odroczoną została.

Przyjechali do Krakowa od 11 do 12 marca.

HOTEL POD RÓŻĄ: Marya Noworytkowa z córką z Myślachowic, Edward Brzozowski z synem właśc. dóbr z Woźnik, Bolesław Mniszek technik z Stubieńca, Franciszek Szulc inżynier z Wiednia.

HOTEL POLLERA: Zofia hr. Wallis właśc. dóbr z Galicyi, J. hr. Szymanowska właś. dóbr z Galicyi, Henryk Sigler pełnomocnik z Izdebnika, Anna Pel z Galicyi, Roman Łubkowski z Warszawy, Herman Moritzsohn kupiec z Prus, N. Boskowic urzędnik, M. Ries kupiec z Prus.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Gmina izraelicka we Lwowie o nastąpić mającem udzieleniu w d. 13 b. m. z fundacyi Ignacego Lewkowicza sumy 1,400 złr. tytułem posagu ubogiéj Izraelitce rodem ze Lwowa; podania w 44 dniach.— Sąd tarnopolski Karola i Joannę Ajwasów o nakazie zapłac. Sarze Marbach sumy weksl. 900 złr.; kur. Dr Koźmiński.— Sąd przemyski Józefa Rozumkiewicza o zapozwaniu go przez Neftali Rebhuhna o zniesienie współwłasności realności pod L. 34 w Przemyślu; ustna rozpr. 21 kwietnia; kurator Dr Madejski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gdańsk 7 marca. Powietrze zmienne, lecz dość łagodne. Wiatr zachodni.

W Anglii targi spokojne i pokup zboża nader mały. Ceny pszenicy krajowej wszystkich gatunków, cofnęły się w pierwszych dniach o 2 szyl. na kwarterze, a towar zagraniczny mało żądany, tylko przy ustępstwie 1 do 1½ szyl., znajdował kupców; w końcu tygodnia jednakże tendencya targów nieco się polepszyła.

Stan ozimin podobno zadawalniający; a lubo wiadomo, że jeszcze zawcześnie już dziś wyrokować o przyszłych urodzajach, to jednakże opinia się ustala, że dowozy będą znaczniejsze i farmerzy resztę swych zasobów chętniej zechcą spieniężyć, jeżli tylko wiosna będzie pomyślną.

Jęczmień i owies dobry mają odbyt po cenach zeszłego tygodnia.

Groch bez zmiany.

We Francyi pokup także znacznie osłabł, a w skutek cofnięcia się cen mąki w Paryżu o 4 franki na worku, pszenica na większej części placów o 65 do 70 cent. na 120 kilogr. tańsza. Takie zniżenie zdaje się jednakże tylko być chwilowem, bo pomimo wielkiej liczby okrętów ze zbożem, które w tym tygodniu do Marsylii, Havru i Dunkierki przybyły, nigdzie nie spostrzegamy przepełnienia, towar wyładowany rozchodzi się szybko po prowincyach, a ceny zbożowe w małych miastach i po wsiach są wyższe niż w portach.

Zapasy żyta zdają się być zupełnie wyczerpnięte i towar ten tylko rzadko przybywa na targi. Jęczmień i owies bez zmiany.

Na naszym placu pomimo małych dowozów, pokup bardzo słaby, ceny się chwiały i stopniowo o 7½ do 10 guld. na łaszcie się cofnęły. W początku tygodnia pszenica podrzędna, jako tańsza, łatwiejszy miała odbyt; w ostatnich trzech dniach gatunki średnie, jasne więcej były żądane, a lubo tendencya targów pozostała słabą, za niektóre partye zdołano osiągnąć nieco wzmocnione ceny.

Żyto, mimo dziennych fluktuacyj, dziś nie jest tańsze jak w zeszłym tygodniu. Jęczmień żądany, groch o 6 guld. tańszy.

Na naszym placu sprzedano w ciągu tygodnia, pszenicy łasztów 510, żyta 130, jęczmienia 20, owsa 5, grochu 10.

Płacono za łaszt	wagi hol.	guld. prus.
Pszenicy białej	125 — 130	810—840
„ szklistej	128 — 131	790—835
„ wysoko pstrej	118 — 129	680—825
„ pstrej	114 — 12¾	690—750
żyta	— — —	540—600
jęczmienia	— — —	390—460
owsa	— — —	230—300
grochu	— — —	440—550

	wagi korzec polski	złp. gr.	złp. gr.
pszenicy	235—245	72 —	74 17
„	241—247	70 9	73 23
„	222—243	60 13	72 26
„	215—231	61 10	65 29
żyta	— —	48 —	53 10
jęczmienia	— —	34 20	40 26
owsa	— —	20 13	26 20
grochu	— —	39 3	48 26

Kursa zamian: Londyn 6·24⅜. Hamburg 151⅝. Amsterdam 143⅞. Warszawa 84⅜.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 10 marca. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego rozdano dziś między deputowanych projekta ustaw tyczące się uzupełnienia kredytu na r. 1868 i budżet na r. 1869 wczoraj Izbie przedłożony. Główne punkta były już wymienione w sprawozdaniu ministra skarbu Magne z d. 27 stycznia. Kredyta uzupełniające na r. 1868 wynoszą: na budżet zwyczajny 61 milionów, z których 49 mil. na cele wojskowe; na budżet nadzwyczajny 109 milionów, z czego 57 mil. na budżet wojny a 26 mil. na budżet marynarki. Podwyżka wydatków na r. 1868 cenioną jest na 128 milionów. W budżecie zwyczajnym na r. 1869 oznaczone są wydatki ministerstwa wojny na 381 milionów, a zatem o 33 mil. więcej niż w r. 1868. W budżecie nadzwyczajnym wydatki ogólne wynoszą 184 mil., z których 37 na ministeryum wojny a 21 mil. na ministeryum marynarki. — Dziś wniesiono w senacie ustawę drukową i kontyngensową.

Paryż 10 marca. *L'Etendard* pisze: Jenerał Dix (poseł amerykański w Paryżu) wyjechał wczoraj do Londynu, dokąd nagle wezwanym został. Sądzą, że wyjazd jego tyczy się sprawy okrętu „Alabama“.

Florencya 9 marca. Jenerał Pallavicini kierować będzie osobiście operacyami zamierzonemi przeciw rozbójnikom na granicy neapolitańskiej.

Florencya 10 marca. W izbie deputowanych wniósł minister skarbu projekt ustawy względem opodatkowania dochodów. Wielu deputowanych złożyło oświadczenie z powodu wczorajszego zajścia o porządek dzienny, i nadmienili, że nie chcieli poruszyć wcale żadnej kwestyi politycznej. Izba przyjęła następnie porządek dzienny proponowany przez Corsego, a przez ministerium przyjęty, który wzywa rząd, aby wraz z innemi projektami finansowemi przedłożył także projekt zniesienia obiegu przymusowego biletów bankowych i poleca komisyi złożonej z 15 członków zbadać stan obiegu pieniędzy papierowych, tudzież stosunki banków do rządu, dla zdania Izbie sprawy d. 15 kwietnia. Następnie rozpoczęły się obrady nad projektem Aloisego, tyczącym się zaprowadzenia podatku familijnego.

Florencya 10 marca. Z Rzymu donoszą o przybyciu 134 ochotników kanadyjskich. Zostaną oni rozdzieleni między różne kompanie zuawów. Znaczną ich liczbę oddalono, jako podejrzanych o fenianizm.

Rzym 9 marca. D. 13 marca odbędzie się konsystorz, na którym zamianowanych zostanie dziewięciu kardynałów. Najpierwszy otrzyma Lucyan Bonaparte kapelusz z szczególnemi obrzędami. Ośm kompanij żuawów wysłano na granicę Kampanii. Wyszedł rozkaz uzupełnienia fortyfikacyj zamku Ś. Anioła, tudzież warowni na górze Aventino. Oczekują zamianowania p. Guilelmi, jlnego dyrektora banku miłosierdzia, ministrem handlu i robót publicznych. Zaciągi ochotników do armii papiezkiej idą swoim trybem. Żuawi świeżo odesłani do Francyi, obowiązali się wrócić każdego czasu do Rzymu, skoro otrzymają wezwanie.

Londyn 9 marca. *Daily Telegraph* donosi, że książę Walii i książę Cambridge mają około Wielkiej nocy udać się do Irlandyi i zabawić tam 10 dni.

Londyn 10 marca. Głównym celem zamierzonej podróży księcia Walii do Irlandyi, jest instalacya jego, jako kawalera orderu S. Patryka (a zatem nie sprawa irlandzka!). Rząd postanowił wysłać znakomitego podróżnika afrykańskiego Angelo do Somali, dla przekonania się o prawdziwości pogłoski, iż trzymani są tam Anglicy w więzieniu; co gdyby się sprawdziło, ma się wywiedzieć, jakich środków użyć należy dla ich oswobodzenia.

Londyn 10 marca. Budżet marynarki angielskiej od 1go kwietnia 1868 do 31go marca 1869 r. preliminowany jest przez rząd na 11,177,290 f. sterl., to jest więcej o 201,037 f. sterl. od przeszłorocznego.

Londyn 10 marca. W Izbie niższej, która była przepełnioną, rozpoczął Maguire rozprawy o Irlandyi. Odmalował on cierpienia tego kraju, i żądał radykalnej zmiany urządzeń kościelnych i rolniczych a naganiał półśrodki. Neate postawił następującą mocyę: Podobne ogólne wnioski narażają pokój i szkodzą pomyślności Irlandyi.

Londyn 10 marca w nocy. W Izbie niższej Mayo zapowiada wniesienie irlandzkiego bilu reformy w przyszłym tygodniu, tudzież irlandzkiego bilu kolei żelaznych przed Wielkanocą; wnosi on mianowanie komisyi w celu zbadania stosunków dzierżawców ziemi (*farmers*) i utrzymywania uniwersytetu katolickiego kosztem państwa. Kwestya kościelna pozostanie do przyszłego zebrania parlamentu. Zniesienie panowania kościoła protestanckiego w Irlandyi jest zdaniem mówcy niebezpiecznem, a w następstwach swoich nieobliczonem. Rozprawy dalsze odroczono.—Dziś w Dublinie odbywa się proces fenisty Mackeya, oskarżonego o rozmyślne zabójstwo.

Petersburg 9 marca wieczór. Wkrótce spodziewają się ogłoszenia budżetu. Dochody mają wynosić 480 milionów rubli; wydatki około 475 milionow; z tych ostatnich 35 milionów na budowę kolei żelaznych. W porównaniu z rokiem poprzednim dochody zwiększyły się około o 35 mil., rozchody o 30 mil. rubli.

Petersburg 10 marca. *Petersburger Ztg* (niemiecka) donosi, że „wielkie Towarzystwo kolei żelaznych rosyjskich“ (*Grande société*) przyjęło warunki rządu względem sprzedaży kolei mikołajewskiej z zastrzeżeniem zatwierdzenia ugody przez walne zgromadzenie.

Ateny 8 marca. Pewien ajent serbski, który tu od trzech tygodni bawił, wrócił przed kilkoma dniami do Belgradu. Zapewniają, że miał on misyę zawarcia ewentualnej umowy z rządem greckim. Misya ta, jak sądzą, nie powiodła się.

Konstantynopol 9 marca. Rząd wydał następujące nominacye: Kiamil pasza, członkiem Rady ministrów; Medad pasza, prezesem tej Rady, Edem pasza, Subi pasza, Ferid efendi i Nedzir Molla, członkami Rady Stanu; Dżevdet pasza; prezesem najwyższego Sądu; Kabuli pasza, minister handlu, rolnictwa i kwarantany; Safvet pasza, ministrem oświecenia; Mumtaz efendi, ministrem sprawiedliwości; Vahid Molla, intendentom wakufów; Agaton efendi, ministrem robót publicznych oraz dyrektorem poczt i telegrafów; Mahmud pasza, towarzyszem wgo wezyra; Sabri pasza, jlnym gubernatorem wilajetu dunajskiego; Rassim pasza, gubernatorem wilajetu Epirskiego.

O wtorkowem posiedzeniu delegacyi węgierskiej zdaliśmy sprawę w właściwej rubryce; o następnem, wczoraj odbytem posiedzeniu odbieramy w tej chwili list następujący:

Wiedeń 11 marca.

╫ Delegacya węgierska obradowała dziś dalej nad budżetem wojskowym. Z początku szły rzeczy dobrze; mowcy ze stronnictwa Deaka wyraźnie na to nacisk kładli, że pragną reorganizacyi systemu obrony w ogóle; również i mowcy z lewicy nie zgrzeszyli wcale przeciw jedności armii jako takiej, oświadczając się tylko za systemem landwery, opartej na podstawach narodowych. W tem powstaje jenerał Grivicicz (zasiadający w delegacyi węgierskiej jako reprezentant rządu) i mową swoją, skierowaną przeciw wywodom lewicy, sprawił wielce smutne wrażenie. Pan jenerał mówił w imieniu ministra wojny; mowa jego góruje w tej jednej myśli, że wojsko stanowiące samodzielny czynnik w monarchii, nie zna ani Węgier, ani króla, lecz tylko Cesarza i państwo, że zatem o zerwaniu jedności wojskowej nigdy i pod żadnym warunkiem myśleć nie można. Armia nigdy na dualizm w swych szeregach nie przystanie. Jenerał Grivicicz dodał, że kwestya systemu obrony należy do ciał prawodawczych, że więc delegacye z kwestyą tą nic nie mają do czynienia.

Delegaci węgierscy siedzieli, jakby skamieniali, a prezes Somsich po złożeniu tego oświadczenia zamknął natychmiast posiedzenie, ponieważ się obawiał burzy i gorączkowych manifestacyj. Tyle wszelako jest pewnem, że minister wojny oświadczeniem swojem spokojnie się toczącym rozprawom delegacyi nadał obrót, który bardzo smutne następstwa za sobą pociągnąć może i zapewne pociągnie, jeśli rząd nie odwoła tego, co jenerał Grivicicz dziś mówił. W tej chwili nieznam jeszcze usposobienia delegacyi węgierskij, lecz nie ulega wątpliwości, że w łonie lewicy i w Peszcie burza wybuchnie. Cokolwiekbądź, postępowanie ministra wojny nie było taktownem. Jakże mógł wobec delegacyi węgierskiej twierdzić, że na Węgry i króla, a zatem na konstytucyą z r. 1848 zważać nie można? jakże mógł armię nazwać samodzielnym czynnikiem, który nie dba na głos Delegacyi? Któż — pytamy się — ma tutaj prawo przemówienia, czy delegacya jako czynnik ustawodawcy, czy też armia jako reprezentantka ludności, z której łona żołnierz właśnie wychodzi? Lecz wolimy czekać, jaką postawę zajmie Delegacya węgierska. Jutro więcej.

Łamią sobie głowę dzienniki, żeby wynaleźć nowy powód podróży księcia Napoleona w Berlinie. Dotychczas wszystkie już domniemane powody wyliczyły. I tak: książę nie ma żadnej misyi politycznej; ma misyę; misya jest jego własnym wymysłem, bez upoważnienia Cesarza; Cesarz kazał mu wyjechać, aby się go pozbyć podczas obrad ustawy drukowej w Paryżu; ks. Napoleon ma poruszyć myśl odbudowania Polski i ofiarować Prusom w zamian południowe Niemcy, Austryi zaś Księstwa Naddunajskie; ks. Napoleon ma szukać przez Prusy drogi do porozumienia się z Rosyą głównie przez wzgląd na sprawy wschodnie; ks. Napoleon ma uśpić nieufność Prus i łudzić je przyjaźnią Francyi. Zdaje nam się, żeśmy wszystkie wersye wyczerpali. Gdzie tam! *Wanderer* występuje z nową jeszcze. Ks. Napoleon nie otrzymał urzędowego zlecenia, lecz podjął się misyi poufnej na własną rękę w przekonaniu, że go się Cesarz nie wyprze. „Jest rzeczą bardziej niż prawdopodobną, że cały kierunek i dążność polityki francuskiej w najbliższym czasie wykluczać będzie wszelkie choćby najsłabsze poruszenie kwestyi polskiej. Błędnem jest mniemanie o nieprzyjacielskiej postawie polityki tulieryjskiej względem Rosyi. Owszem wkrótce dadzą się dostrzedz objawy zbliżenia się, których jednak nie należy brać za dowód zamierzonego związku francusko-rosyjsko-pruskiego.“ Koniec końców *Wanderer* po długich orzeczeniach przychodzi do tego, że ks. Napoleon chce „zebrać w Berlinie materyały do polityki, która ma na celu nie odosobnienie Rosyi, lecz odosobnienie Prus i odciągnięcie ich od Rosyi.“ Podawszy i tę wersyę, którą sam *Wanderer* nazywa paradoksalną, sądzimy, że już wszystkie są wyczerpnięte.

Mimo przedstawień Anglii, wicekról Egipski nie odwołał wojsk swoich z Abisynii, albowiem, jak donosi, telegram z Aleksandryi z 8go marca, nie powraca wojsko egipskie z Massowy, lecz owszem wysłano tam jeszcze posiłki.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 11 (*sic*) marca. W delegacyi węgierskiej były na porządku dziennym rozprawy nad budżetem wojskowym. Reprezentant rządu radzca nadworny Falke zbija w imieniu ministerstwa spraw zagranicznych wyrzuty robione rządowi przez wielu mowców z powodu polityki rządu w kwestyach niemieckiej i wschodniej. Mowca zaprzecza, aby rząd pragnął kiedykolwiek odzyskać dawne stanowisko w Niemczech, lub aby choć tylko ku temu zmierzał. Wyjąwszy dotkniętej już misyi hr. Tauffkirchena, wprost krzyżującej usiłowania pokojowe, nie dostrzeżono dotychczas żadnego znaku ze strony Prus ku pożądanemu ściślejszemu zbliżeniu się. Pod względem polityki wschodniej mówca stwierdza, że wszystkie uprawnione życzenia i żądania poddanych chrześciańskich Porty jak najusilniej popierane bywały ze strony rządu tutejszego u Porty; wobec zbrojnego występowania z ewentualnemi żądaniami poszczególnych plemion chrześciańskich przeciw Porcie, rząd nie mógłby zachować się biernie. Dla utrzymania pokoju europejskiego potrzebnem jest, aby reformy w Turcyi i przyznanie uprawnionych życzeń ludów chrześciańskich przeprowadzonemi były na drodze pokoju, zdala od wszelkiego obcego wdawania się. Mowca wykazuje niepodobieństwo trzymania się biernie rządu tutejszego w przypadku jednostronnego wdania się czynnie którego-kolwiek państwa w stosunki tureckie, i spodziewa się, że polityka rządowa, zmierzająca do utrzymania pokoju, i w tej kwestyi uwieńczoną będzie pomyślnym skutkiem. Następnie zaleca mowca uchwalenie funduszów żądanych na administracyę wojenną, albowiem ogołocenie monarchii ze środków obronnych, poczytanych ze strony rządowej jako niezbędne *minimum*, byłoby tem samem, co pozbawienie już z góry rządu wszelkiego oparcia się, wszelkiej nadziei powodzenia. (List nasz ╫ dziś ogłoszony, a otrzymany o parę godzin wcześniej pocztą, sięgą dalej niż rzeczony telegram! *Red.*)

Wiedeń 12 marca. Na posiedzeniu Izby niższéj Rady państwa Minister sprawiedliwości przedłożył projekt ustawy tyczącéj się zniesienia aresztu za długi w drodze egzekucyi. Następnie toczyły się dalsze obrady nad ustawą o lichwie. Sporny artykuł 7 po oświadczeniu się Ministra sprawiedliwości za wnioskiem wydziału z poprawką Zyblikiewicza (tj. z pozostawieniem w swéj mocy §§ 1371 i 1372 u. c. *Red.*), uchwalony został w myśl rządu, a potem cała ustawa przyjętą była w drugiem i trzeciem czytaniu. Również Izba uchwaliła bez rozpraw przedstawione przez rząd zwinięcie Rady stanu.

Paryż 11 marca wieczór. W Tuluzie w skutku rewizyi gwardyi narodowej ruchomej, powstało lekkie wzburzenie. Porządek nie był groźnie naruszony.

Paryż 12 marca. Dzisiejszy *Monitor* pisze: Nadeszły zadawalniające doniesienia o czynnościach specyalnej komisyi rewizyjnej zajmującej się tworzeniem gwardyi narodowej ruchomej. Wszędzie młodzież stawia się z gorliwością, i ożywiona wybornym duchem, a tylko w Tuluzie zaszły smutne od tego wyjątki. Rząd przedsięwziął stosowne środki, aby uprzedzić późniejsze usiłowania agitacyi, a w razie ich pojawienia się, stłumić takowe.

Florencya 11 marca. Dzienniki potwierdzają mianowanie ks. Amadeusza kontradmirałem. Król podpisał już nominacyę margr. Pepolego na posła do Wiednia.

Kursa. Wiedeń 12 marca. godzina 2 po połud. Metaliki 58·60. — Pożyczka narodowa 65·20. — Losy z roku 1860 83·20. — Akcye banku 704.— Akcye kred. 187·80. — Londyn 116·20 — Srebro 114·—. — Dukat 5·53.

Paryż 11 marca wieczór. Renta 69·45.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 12 marca	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	422	414
Ruble ros. za 100 rsr.	161	157
Talary prs. za 100 tal.	172	168
Bankn. pr. za 150 złr.	89	87½
Srebro nowe austr.	114½	112½
Dukat ważny	5 60	5 45
Napoleon d'or	9 35	9 15
Półimperyały rosyjs.	9 65	9 40
Listy galic. nowe z k.	78	76½
„ stare „	82	80¼
Oblig. indem. „	67½	66
Ak. k. g. bez k. i dyw.	207½	202½
„ L. Cz. z całą wpł.	180	175
Listy banku hipot.	88	87
Wiedeń 11 marca		
5% Metaliki na w. a.	54 40	54 20
„ Pożyczka narod.	65 90	65 75
„ Metaliki na m. k.	58 —	57 70
„ Obl. ind. niż. Aust.	87 —	86 75
„ „ czeskie.	92 —	91 50
„ „ węgiersk.	71 50	70 75
„ „ chor. i b.	70 50	69 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	65 —	64 50
„ „ bukow.	64 75	64 25
„ „ „ siedmg.	66 —	65 50
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	95 50	95 30
4% Galicyjskie	76 50	75 50
5½% Węgiersk. los.	91 50	91 —
5% Boden Cr. austr.	99 —	98 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	172 50	172 —
„ „ „ 1854	76 —	75 50
„ „ „ 1860	84 —	83 90
„ „ „ 1864	85 80	85 60
„ Como-Rente	20 —	19 50
„ Kredytowe	131 40	131 20
„ żegl. par. na D.	93 50	93 —
„ Ks. Esterhazy	— —	130 —
„ Księcia Salm.	32 —	31 50
„ Palfy.	26 25	25 75
„ ks. Klary	28 50	27 50
„ hr. St. Genois	24 75	24 25
„ miasta Budy	26 25	25 75
„ ks. Windischg.	18 50	17 50
„ hr. Waldstein.	22 —	21 —
„ hr. Keglevich.	15 25	14 75
„ Rudolfa	15 50	14 50

	żądają	płacą
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	708 —	707 —
Zakładu kredytow.	189 —	187 80
Żeglugi par. na Dunaju	488 —	487 —
Kolei półn. Ferdynan.	1735	1730
„ rządowej fr.-a.	253 20	253 —
„ zachodniej c. El.	140 25	139 75
„ Pardubickiej	138 75	138 25
„ południowej	166 75	166 50
„ Galicyjskiej	206 —	205 75
„ Czerniow.	180 —	179 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	100 50	100 —
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	84 —	83 —
„ (Emis. 1862) „ „	82 50	82 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	119 50	119 —
„ „ „ Emis 1867 „	117 75	117 25
Kol. „ połud. St. 500 fr.	97 25	96 75
„ Bony 6% 1875-1876.	205 25	204 75
Kol. półn. C. F. 100 fl. k. m.	92 —	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	88 —
„ „ w sreb. 5% „ „	103 50	103 —
Kol. Głog. za 100 fl. k. m.	76 —	75 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	85 50	85 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	78 50	78 —
— — w srebrze „	87 50	87 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	94 —	93 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	88 50	88 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	78 —	77 —
„ „ „ Emisya 1867.	83 —	81 —
„ Grac-Köfl. za 150 fl.		
— (w sr. 4½% za fl. 100	73 50	72 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	82 —	81 50
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	87 50	86 50
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	95 —	94 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	95 75	— —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	91 75	91 25
Waluty.		
Cesars. korony	— —	16 45
„ dukat na wagę	5 55	5 54
„ — obrączk.	5 55	5 54
Złoto *al marco*	5 53	5 52
Napoleondory	9 27	9 26
Fryderyki	9 65	9 60
Luidory (niemieckie)	9 45	9 40
Suweryny angielskie	11 70	11 65
Imperyały rosyjskie	9 60	9 55
Srebro	114 25	113 85
Srebro, kupony	114 25	114 —
Talary związkowe	1 71½	1 70½

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 70¼	1 70
Lwów 10 marca.		
Dukat holenderski	—	—
„ cesarski	5 57	5 54
Półimperyał rosyjski	9 57	9 48
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 79
„ pap. „	1 60	1 59
Talar pruski	1 71	1 69½
Listy gal. b. kup. w. a.	77 —	76 50
„ „ m. k.	80 90	80 35
Listy zast. banku hip.	87 75	86 75
Obligi indem. b. kup.	65 30	64 90
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akc. kol. gal. b. kup.	207 25	206 25
„ „ lwow.-czer.	179 50	178 50
Akcye banku hip. gal.	74 —	73 50
Warsz. 10 marca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	81 80	81 50
„ „ 2 ser. „	72 12	71 66
kupon „	— —	— 86⅔
Listy likwidac. „	59 90	59 55
kupon „	— —	1 11½
Pożyczka r. 1865 „	119 50	119 —
„ r. 1866 „	120 —	119 33
Kolej warsz. wied. „	62 75	61 75
„ warsz. byd. „	55 —	— —
„ warsz. teresp. „	81 —	80 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.4 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Ostrzeżenie!

Gdy mnie podpisanego dochodzą wiadomości takie, że jest ktoś taki, co zaczyna wystawiać Weksle z podpisem moim fałszywie udanym na moje imię, aby na takowe zaciągać pożyczki pieniężne, a oprócz tego jest ten ktoś w chęci podobnym sposobem podstępnie na imię moje wyrabiać, przez zmyślone podania, z moim fałszywie udanym podpisem, do Banku publicznego, Kas Oszczędności tym podobnych prywatnych Zakładów pieniężnych, w celu uzyskania pożyczki pieniężnej, aby obciążyć takowymi długami moje własne realności pod L. 273/423 i pod L. 257/418 w Krakowie, na moje imię hipotecznie posiadane — przeto, zaczem sprawca tej zbrodni wykryty zostanie, ostrzegam Publiczność, aby nie poniosła ztąd jakiej straty, oświadczając zarazem, że za takowe długi i Weksle sfałszowane moim podpisem — gdyby się okazały — płacić nie będę, ani akceptować tak podstępnie sfałszowanych, z moim udanym podpisem poczynionych podań i układów pożyczkowych z kim bądź zawartych, gdyż do takiej czynności nikogo obcego ani nikogo z familii mojej nie upoważniłem ani sam takowych czynności własną ręką nie podpisywałem, ile, że nie miałem zamiaru podobnych pożyczek zaciągać. Zatem, gdyby się okazały jakie podstępne, uznaję za nieważne.

Kraków dnia 7 Marca 1868 r.

Jan Zakrzewski,
(466-2-3) Właściciel domów w Krakowie.

Nasiona Jarzyn Kwiatów:

	zł.	ct.
Kalafiory Erfurckie karłowe inspektowe i do gruntu, 1/4-łuta 1 złr.— łut w. w.	3	50
„ Azyat. wczesne białe wiel. „	—	50
„ Cypryskie dto wielkie „	—	50
„ Holenderskie dto wielkie „	—	50
„ późne wielkie angielskie „	—	60
„ Erfurckie karłowe inspektowe i do gruntu, 100 ziarn	—	15
Kalarepa najwcześniejsza z małemi listkami, wiedeńska biała	—	30
„ wiedeńska niebieska	—	30
„ późna wielka biała i niebieska	—	15
Kapusta prosta, w pole, wielka brunszwic.	—	30
„ dto cetnarowa	—	25
„ ciemno-czerwona na sałatę	—	20
„ Erfurcka mała wczesna biała	—	20
„ Włoska najwczesn. karłowa wied.	—	25
„ „ późna wielka	—	20
„ „ Francuska czyli Broxula	—	25
„ „ „ karłowa	—	35
Karpiele olbrzymie białe i żółte	—	8
Ogórki wielkie, plenne, wczesne zielone	—	35
„ długie, bardzo plenne, zielone	—	45
„ wężowe, bardzo długie zielone	—	65
„ inspektowe angielskie nowe, bardzo plenne, zielone; „ ang. najwczes. plenne zielone; „ ang. wężowe. bardzo dobre, zielone — po 10 ziarek	—	12
Sałata głowiasta żółta Berlińska	—	15
„ „ Drezdeńska	—	15
„ inspektowa kaminogło. i do gruntu	—	15
„ „ cesarska głow. i do gruntu	—	16
„ „ Holenderska (Broy gul)	—	16
Endywia strzępiasta żółta, zimowa	—	16
Rzodkiew miesięczna insp. biała i różowa	—	8
„ Majowa czarna i zimowa czarna	—	8
Selery gładkie wielkie wczesne	—	16
Pory grube zimowe i letnie	—	18
Pietruszka gruba wczesna cukrowa	—	8
„ długa, funt 45 cent	—	6
Marchew czerw. brunszw. wczesna f. 65 c.	—	8
Cebula żółta okrągła trwała, funt. 2 złr.	—	12
„ biała trwała	—	30
Groch Majowy najwczesniejszy za 3 liściem kwitnie, funt wied.	—	45
„ Cukrowy niziutki, plenny wcz. f. w.	—	80
„ Karlik francuski wczesny, stopa wysoki, funt wied.	—	75
Turnips olbrzymi dla bydła, różowy długi garniec	—	80
Buraki białe cukrowe, garniec	—	65

Kwiaty:

	zł.	ct.
Lewkonia letnia, wielko-kwiatowa pełna, 12 kolorów, po 100 sztuk każdego koloru	1	—
„ 6 kolorów po 100 ziarek, pełn.	—	50
Astry pełne, kulisto-piwoniowy kwiat, (Truffants-Perfectionnés-R.) 12 kolorów, po 100 ziarek	1	—
„ 6 kolorów po 100 ziarek	—	50
Za 50 gatunków kwiatów letnich	3	—
Za 25 „ „ „	1	50
Za 12 „ „ „	—	75
Za 12 ozdobnych i nowych	1	50
Za 100 ziarek Gwoździków pełnych ogrod.	—	12
Za 100 ziarek Lewkonij karłowych, zimowych i letnich Laków	—	10

w Ogrodzie Gumnickim p. Tarnów do *Korsynka.* (371-3-6)T

Maszyny nieustanne
PP. HERMAN-LACHAPELLE i CH. GLOWER
144, Faubourg Poissonnière w Paryżu,
do wyrabiania
NAPOI GAZOWYCH.

Wody sodowej i wszelkich wód mineralnych i medycznych według przepisu, limonady, wszelkich napoi słodzonych, aromatyzowanych i alkoholicznych win musujących. Świeże piwo przerabiają na musujące jak stare, ulepszając takowe w smaku i gatunku. W ogóle służą te maszyny do wyrabiania wszelkich napoi gazowych. Szczególne przyrządy do ustawienia tych maszyn nie są wcale potrzebne. Każda osoba bez wykształcenia specyalnego może się zająć fabrykacyą. Dacje Rękojmią. Maszyny te są jedyne zadosyć czyniące przepisom Rad hygienicznych i zdrowia publicznego, jedyne, które odpowiadają potrzebom exploatacyi przemysłowej.

Osoby których zamiarem jest zajmować się tym zyskownym przemysłem, powinny zaopatrzyć się w PODRĘCZNIK fabrykanta NAPOI GAZOWYCH, wspaniałe dzieło ozdobione 80ciu tablicami rycin i wydane nakładem konstruktorów powyższych maszyn. Przesyła się to dzieło za opłatą 5ciu franków.

(Posyłka bezpłatna prospektów na żądanie.)

Ajencya w Peszcie u PP. *Geiltner i Rausch*, Hochstrasse N. 2; w Wiedniu, Tuchlauben 25. (283-5-12T)

W domu przy ulicy Floryańskiej pod L. 364 na pierwszem piętrze, jest **dobry Fortepian** za umiarkowaną cenę do sprzedania. (481-3)T

Podajemy niniejszem do wiadomości, iż z dniem dzisiejszym założyliśmy

BIÓRO INFORMACYJNE i DOM KOMISOWY
przy ulicy Szerokiej N. 485,

z zakresem działania, pośredniczenia w interesach prywatnych, a mianowicie: przy kupnach i sprzedażach dóbr i realności, przy dzierżawach, tudzież przy sprzedażach zboża wszelkiego rodzaju, rzepaku, koniczu, drzewa i wełny; niemniej przy dostarczaniu Oficyalistów prywatnych i przy lokowaniu kapitałów. — Znajomość dokładna kraju i jego stosunków, tudzież liczne stosunki zagraniczne, dozwalają nam wszelkim wymaganiom ku zadowolnieniu stron dotyczących zadość uczynić.

Polecając się łaskawym względom, upraszamy Szanownych Obywateli o spieszne nadesłanie nam dokładnych wykazów dóbr na sprzedaż lub do wydzierżawienia będących, z tą z naszej strony uwagą, iż żadnych zaliczek, tytułem niby „wpisowego,“ tudzież żadnych zadatków na „jakieś koszta“ nie pobieramy, a wszelkie potrzebne ogłoszenia bezpłatnie uskuteczniać będziemy.

Kraków dnia 11 Marca 1868 r. (470-1-3)T

K. Baranowski i Spółka.

Promesy losow kredytowych

wraz ze stęplem po 4 złr., których ciągnienie dnia 1 Kwietnia 1868 odbędzie się, oraz

Losy XI. Loteryi Rządowej po 2 złr. 50 centów na ciągnienie **w dniu 19 Marca 1868** odbyć się mające — sprzedaje

J. Bartl w Krakowie.

(-428-4)

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się jedynie za nadesłaniem pieniędzy franco.

Ważne dla gospodarzy.

Z nadchodzącą wiosną mam zaszczyt zwrócić uwagę Szanownych gospodarzy na poprawny przezemnie

siewnik szerokorzutny systemu Robilarda;

M. PETERSEIM W KRAKOWIE.

z tą korzyścią, że można nim siać zboża wszelkiego rodzaju, z jak najregularniejszym siewem, przyczem zaoszczędzając 15 — 20% w porównaniu do siewu ręcznego.

Równocześnie ośmielam się zwrócić jeszcze uwagę na **wszelkiego rodzaju maszyny,** których zamówienia przyjmując, zaręczam za najdokładniejszą robotę i najśpieszniejszą odstawę.

(434. 2-9)T. ***M. Peterseim.***

C. k. uprzywilejowany
GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY.

Odpowiadając na wielostronne zapytania podaje do powszechnej wiadomości, iż dla dogodności gmin, korporacyj i zakładów chcących lokować kapitały w listach hipotecznych c. k. uprzyw. gal. akcyjnego Banku hipotecznego, Listy takowe na rzecz wspomnionych osób winkulowane być mogą a Bank hipoteczny zarządził, by wypłata kuponów od winkulowanych listów, hipotecznych nastąpiła nietylko w kasie głównej we Lwowie, ale nadto we wszystkich miastach powiatowych, według żądania właścicieli tychże listów hipotecznych. (416-3-)T

Lizitations-Kundmachung.

Von Seite der k.k. Genie-Direktion zu Krakau wird hiemit bekannt gemacht, dass wegen Sicherstellung der Tischler-Arbeiten in sämmtliche k. k. fortificatorischen Werken und Militär-Gebäuden der Station Krakau, Podgorze und Łobzów auf die Zeit vom Tage der hohen Entscheidung 1868 bis Ende Dezember 1870 eine Offert-Verhandlung

am 18. März 1868

in der k. k. Militär-Bau-Verwaltungs-Kanzlei (Domherrn-Gasse Nr. 116) wird abgehalten werden, allwo auch die hierauf bezüglichen Bedingungen und der neue Preistarif zu den gewöhnlichen Amtsstunden eingesehen werden können und entsprechend stilisirte Offert-Formularien auf Verlangen erfolgt werden.

1. Die bezügliche schriftlichen versiegelten mit einer 50 kr. Stempelmarke versehenen Offerte, können schon früher, spätestens aber bis 10 Uhr Vormittags des besagten Tages in der obgenannten Kanzlei überreicht werden.
2. Zu dieser Offert-Verhandlung werden nur solche Unternehmer und Werkmeister zugelassen, welche dem Militär-Aerar die vorgeschriebene Sicherheit leisten und sich mit einem im Laufe d. J. ausgestellten Certificate der Handels-und Gewerbe-Kammer über ihre Verlässlichkeit und Befähigung zur Uebernahme der ausgeschriebenen Arbeiten ausweisen können.
3. Jeder Offerent hat seinem Offerte ein Vadium von 300 fl. ö. W. beizulegen, welches denjenigen, welche nicht Bestbieter geblieben sind, gleich nach beendeter Lizitations-Verhandlung rückgestelt, von den Erstehern aber zur vorgeschriebenen Kontraktscaution zu ergänzen sein wird.
4. Die Anbote sind mittelst Prozenten-Nachlässen oder Zuschüssen von oder zu den Einheitspreisen sämmtlicher im Tarife enthaltenen Posten deutlich mit Ziffern und Buchstaben anzusetzen. Ein verschiedener Prozenten-Zuschuss oder Nachlass für eine und dieselbe Tarif-Post ist nicht statthaft.
5. Jedes Offert muss mit dem Vor-und Zunamen des Offerenten, oder bei mehreren Mitofferenten auch mit der Hinweisung der Solidar-Verpflichtung unterfertigt sein.
6. Jeder Offerent hat vor der Uebereichung der Offerte die Lizitations-Bedingnisse und Preistarife entweder selbst oder mittelst eines gehörig legitimirten Vertreters zu unterfertigen.
7. Der Offerent muss sich in dem Offerte ausdrücklich erklären, dass er sich den ihm bekannten allgemeinen und speziellen Bedingungen und Preistarifen auch dann unterwerfe, wenn sein Anboth auch nur auf eine kürzere Zeit als die im Eingange dieser Kundmachung ausgesprochene Dauer genehmigt werden sollte.
8. Auf Offerte, welche den hier angeführten Bedingungen nicht vollkommen entsprechen, wird ebenso wie auf nachträglich erst nach Beginn der Verhandlung überreichte Offerte keine Rücksicht genommen.

K. k. Genie-Direction.

Krakau am 5. März 1868. (483-2-3)T

Odznaczone 1867. — Odznaczone 1867.

Adolfa Knina pierwszy Zakład przyrządów domowych i kuchennych w Wiedniu, Tuchlauben N. 15,

poleca *najnowsze i wypróbowane najlepsze* Naczynia do użytku kuchennego, największy wybór naczyń do gotowania każdego rodzaju, pod zaręczeniem, jako też wiele nowych do użytku kuchennego i domowego potrzebnych Maszyn pomocniczych, tož kompletne urządzenie kuchen = po fabrycznych cenach. — Cenniki bezpłatnie. (173-4-8)

Masz. do mięsa. — Garnek parowy Papina do rosołu.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

MOLLA — znak patentowany

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką o hrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały. (34-4-)

Skład tego proszku utrzymują:

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasz,*** p. ***C. Schubuth,*** p. ***F. W. Królikowski.***

w Biały Kélera apt. i J. Bergera. „ Bochni p. P. Niedzielski. „ Brzeżanach p. Józef Śminkowski ip. B. Fadenhecht. „ Brodach p. Fr. Deckert. „ Buczaczu p. Stefan Kercel. „ Chodorowie p. Z. J. Krynicki. „ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch. „ Dobromilu p. A. Grotowski. „ Drohobyczy p. L. Kleczkowski. „ Gródku p. A. Tomaszewski.

w Husiatynie p. G. Michalewicz. „ Jagielnicy p. J. Fischbach. „ Jarosławiu p. J. Rohm. „ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka. „ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker. „ Limanowie p. A. Müller. „ Manasterzyskach p. J. Lipschitz „ Nasiczy p. A. Mernyck. „ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.

w Nowym-Targu p. G. Lauer. „ Podgórzu p. S. Schlesinger. „ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski. „ Przemyślanach p. St. Midlecki. „ Radoszynie p. W. Resch. „ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp. „ Samborze p. Kriegseisen. „ Sanoku Jaklitsch wdowa. „ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.

w Starem mieście A. Grotowski. „ Suczawie p. E. Botczat. „ Szczyrzecach p. J. Pełka. „ Tarnopolu p. A. Morawetz. „ Tarnowie W. F. A. Wielogórski „ Toruniu p. A. Giełdziński. „ Turce p. M. Piatek. „ Wadowicach p. Franc. Foltin. „ Zaleszczykach p. J. Kodrębski. „ Złoczowie p. Wolf Korkus. „ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Oléj tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Oléj ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

HAGE et SCHMIDT w Erfurcie,

Handel Nasion, Ogrodnictwa sztucznego i handlowego.

Illustrowany Katalog franco za 30 ct., które w razie zamówienia odrachowane będą. (310-5-12)

Nader ważne
dla wszystkich właścicieli lasów,
przez podniesienie wartości drzewa. (351-2-3)T

Przez nowy, wielkie znaczenie mający wynalazek, który obecnie niezmierne w praktyce ma powodzenie, może być właścicielom wielkich lasów wskazana gałęź przemysłowa, mająca nadzwyczajne rozpowszechnienie. Produkt tym sposobem uzyskany, jest we wszelkich okolicznościach niezbędną potrzebą dla każdego.

Bliższych szczegółów udziela tak ustnie jak listownie ***Maksymilian Wormser,*** Wien, Stadt, Riemergasse N. 9.

Zupełna wysprzedaż
Obrazów olejnych,
przy ulicy Grodzkiej N. 95.
(486-2-3)T ***Gustaw Lindquist.***

Płótno angielskie na gościec (Gichtleinwand)

jako skuteczny środek przeciw bólom kolana, piersi, krzyżów, rwaniu twarzy — w ogóle przeciw wszelkim gośćcowym dolegliwościom, z najpewniejszym skutkiem poleca w paczkach pojedynczych po 1 złr. 5 cent., — na zastarzałe bóle w podwójnych paczkach po 2 złr. 10 ct. — oraz

Plaster uniwersalny, przeciw zastarzałym ranom i odmrożeniom, w słoikach po 36 cent. w. a.

Apteka ***Stockmara*** w Krakowie.

Tamże do nabycia:

Woda na oczy, Strońskiego, po 1 złr.
Idiaton, Krople uśmierzające ból zębów najgwałtowniejszy w kilku minutach, po 40 cent. flakon. (296-3-4)T

HANDEL NASION Eiflera i Sp. w Wiedniu

Dostarczamy niezawodnie prawdziwego towaru z naszego obfitego Składu:

40 gatunków rozmaitych **Nasion jarzynnych** dla gospodarstw, za 1 łut.	złr.	3·50
10 gat. najlep. łuskanego grochu za ½-funt.	„	1·50
10 „ „ grochu tyczkowego i krzakowatego, za ½-funta	„	2·—
25 „ nasion kwiatowych, za 1 paczkę	„	1·20
50 „ „ „ wyborowych	„	2·50
Buraków burgundzkich w gatunkach, za f.	„	—·40
Marchwi na paszę dto	„	—·50

Mohar 5 złr. — Jęczmień probsteinski 7 złr. — Owies probsteinski 6 złr. za mierzycę. — **Nasiona lasowe** świeże i tanio. — **Cenniki** Nasion i Roślin są na usługi. — Kupujący hurtownie, otrzymują zniżkę. (419-2-3)

Majątek ziemski
Słotowa

pół mili od miasta powiatowego Pilzna odległa, mająca 200 morgów ziemi ornej wraz z łąkami w dobrej glebie, 70 morgów lasu niewyniszczonego, dom mieszkalny i budynki gospodarcze zupełnie nowe, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższej wiadomości u właściciciela na miejscu, za listami frankowanemi — poczta Pilzno. (460-2.3)T

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Pigułki te, niezawodnej skuteczności przeciw wszelkiego rodzaju *rzeżączkom* łączą w sobie esencyę Matiko i balsam Kopajwy, nie mają najmniejszej a tak odrażającej woni Kopajwy i nie sprawiają odbijania się; dla tego to poszukiwane są przez lekarzy.

Szprycowanie z Matiko jest niezawodnym środkiem na też słabości dla osób, które wolą leczyć się środkami zewnętrznemi, niż przyjmować lekarstwa.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: *„Grimault et Cie.* (17-7-14)

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem“ p. *Redyka* we Lwowie w aptekach pp. *Piotra Mikolasza, Berlinera* i *Rukera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Poznaniu w aptekach pp. *Elsnera* i *Mankiewicza*; w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*; w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera.*

Padaczka jest wyleczalną.

Wskazówka, aby *Padaczkę* (*Epilepsyę*) w krótkim czasie radykalnie wyleczyć *uniwersalnym środkiem* niemedycznym, wydana przez *H. F. Fröndhoff, Warendorf w Westfalii* nakładem wydawcy 1868 r., zawierająca zarazem *liczne*, częścią *urzędowo stwierdzone*, to jest *przysięgą poparte* świadectwa, i pisma dziękczynne od szczęśliwie wyleczonych z wszystkich prawie europejskich miast, jako też z Ameryki, Azyi itp., na bezpośrednie opłacone zamówienia, rozsyłana jest bezpłatnie przez wydawcę. (414-2-3)

Pastilles fortifiantes.

(Pastilles di Roma) przez wiele lat wypróbowany ożywczy środek przy zepsutym systemie płciowym. Zaleta tego wyrobu sztuki zasadza się na usunięciu powstałego osłabienia nawet w podeszłym wieku przy ciągłem wzmacnianiu. Pastylki te wyrabiane z najdelikatniej. i najkosztowniejszych materyałów są łatwe do strawienia, są bardzo do zalecenia bezkrwistym i słabym na nerwy. — W oryginalnych flakonach po 10 złr. za opłaconem nadesłaniem należytości do nabycia w głównym Składzie dla Austryi, w Wiedniu w aptece ***Józefa Weissa*** „zum Mohren,“ Tuchlauben 27. (303-4-12)

Hambursko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej.

Bezpośrednia jazda statkiem parowym między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

dotykając Southampton za pomocą pocztowych statków parowych:

Allemania	we Środę	11 Marca	z rana
Cimbria	dto	18 Marca	z rana
Saxonia	dto	25 Marca	z rana
Hammonia	dto	1 Kwietnia	z rana
Teutonia	we Środę	8 Kwietnia	z rana
Germania	dto	15 Kwietnia	z rana
Allemania	dto	22 Kwietnia	z rana
Cimbria	dto	29 Kwietnia	z rana

Holsatia (w budowie). **Westphalia** (w budowie)

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100,** Międzypokład **50** tal.

Cena przewozu towarów: Ł. **2.** od beczki o 40 stopach sześciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%; dla ordynaryjnych towarów, według umowy. (35-8)

Porto listowe do i ze Stanów Zjednoczonych **4** sgr. Listy powinny być oznaczone: per Hamburger Dampfschiff.“

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Mehlmarkt Nr. 17 i p. ***I. Eibenschütz*** w KRAKOWIE.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*